PRZEGLĄD UBEZPIECZENIOWY

(REVUE D'ASSURANCES)

DWUMIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY SPRAWOM UBEZPIECZENIOWYM
I EKONOMICZNYM

ORGAN ZWIĄZKU PRYWATNYCH ZAKŁADÓW
UBEZPIECZEŃ W POLSCE.

1930
ZESZYT
4

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI

ROK IX LIPIEC—SIERPIEŃ 1930 r. ZESZYT 4

PRZEGLĄD UBEZPIECZENIOWY

ORGAN ZWIĄZKU
PRYWATNYCH ZAKŁADÓW UBEZPIECZEŃ W POLSCE.
Dwumiesięcznik Poświęcony Sprawom Ubezpieczeniowym i Ekonomicznym.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI.

TREŚĆ:

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Chmielna 2. Tel. 265-45.

Konto w P. K. O. Nr. 57.85.

Prenumerata półroczna (wraz z przesyłką):

w Warszawie	3.00 złp.
na prowincji	3.30 złp.
zagranicą	1 dol. U.S.A.

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona	40.00 złp.
Pół strony	25.00 „
1/4 strony	15.00 „

Cena zeszytu pojedyńczego — 1.25 złp.

ROK IX LIPIEC—SIERPIEŃ 1930 r. ZESZYT 4

PRZEGLĄD UBEZPIECZENIOWY

ORGAN ZWIĄZKU
PRYWATNYCH ZAKŁADÓW UBEZPIECZEŃ W POLSCE.
DWUMIESIĘCZNIK
Poświęcony Sprawom Ubezpieczeniowym i Ekonomicznym
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI.

ś. p. ZDZISŁAW FRELICH

W dniu 24 czerwca r. b. po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarł ś. p. Zdzisław Frelich, Dyrektor Naczelny Towarzystwa Ubezpieczeń „Przezorność" i Wice-Prezes Zrzeszenia T-w Ubezpieczeń od Ognia.

Ś. p. Zdzisław Frelich urodził się w Warszawie w 1876 roku.

Do szkół uczęszczał w Warszawie w słynnem z prześladowania polaków IV-tem Gimnazjum z którego za swój patryjotyzm musiał być przeniesiony do III-go gimnazjum które ukończył w 1896 r., poczem udał się na wyższe studja do Charlottenburga pod Berlinem. Po ukończeniu wyższych studjów, wyjechał do Rosji, gdzie przez dłuższy czas pracował w kolejnictwie.

Praktykę ubezpieczeniową rozpoczął ś. p. Zdzisław Frelich w T-stwie Ubezpieczeń „Rosja", pracując początkowo w Petersburgu, skąd oceniając jego zdolności Dyrekcja T-stwa wysłała go w październiku 1907 r. do Persji na organizację tamtejszego terenu. Z zadania tego wywiązał się ś. p. Zdzisław Frelich tak pomyślnie, że Dyrekcja po powrocie jego z Persji w kwietniu 1908 r. wysłała go na stanowisko Kierownika Oddziału „Rosji" do Rostowa nad Donem, poczem zaś na Dyrektora Oddziału w Ekaterynodarze.

Podczas bytności swej na południu Rosji, ś. p. Zdzisław Frelich rozwijał szeroką działalność narodowo-społeczną, formując i należąc do wszelkich polskich organizacyj; znaną również jest w dziejach naszych Polaków w Rostowie współpraca ś. p. Zdzisława Frelicha w polskich organizacjach katolickich, którym wraz z ś. p. ks. Kardasiewiczem oddał prawdziwie wielkie usługi.

Do Polski przedostał się ś. p. Zdzisław Frelich wraz z rodziną w 1920 r., gdzie odrazu w maju tegoż roku objął stanowisko Wicedyrektora nowopowstałego T-stwa Ubezp. „Orzeł". Na tem stanowisku pozostawał do dnia 1 Lutego 1924 r. w którym to czasie przeszedł na stanowisko Dyrektora działów rzeczowych T-stwa Ubezpieczeń „Przezorność" Sp. Akc. w Warszawie.

W marcu 1927 r. w uznaniu swych zasług został ś. p. Zdzisław Frelich powołany na stanowisko Dyrektora Naczelnego tegoż T-stwa dla którego położył wielkie zasługi.

Jako wybitna siła fachowa ś. p. Zdzisław Frelich przez szereg lat piastował stanowisko członka Zarządu Związku Prywatnych Zakładów Ubezpieczeń w Polsce i członka Prezydjum a ostatnio Wice-Prezesa Zrzeszenia T-stw Ubezpieczeń od Ognia.

Dzięki wysokim zaletom serca i umysłu ś. p. Zdzisław Frelich na licznych swych stanowiskach cieszył się zawsze uznaniem i zaufaniem kolegów jak również wszystkich współpracowników, którzy tego przedwcześnie zmarłego, szlachetnego i prawdziwie dobrego człowieka, zachowają na zawsze we wdzięcznej pamięci.

Asekuracja zaś polska traci w Nim prawdziwego fachowca i człowieka trwałych zasad i nieskazitelnego charakteru.

Cześć jego pamięci.

ś. p. Dr. LUDWIK SOKAL.

W dniu 30 maja 1930 roku po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Wiedniu, gdzie przebywał na kuracji ś. p. Dr. Ludwik Sokal, Wice-Dyrektor Towarzystwa Ubezpieczeń „Piast".

Dr. Ludwik Sokal urodził się dnia 12 marca 1887 roku we Lwowie, gdzie ukończył szkołę średnią. Następnie ukończył wydział prawny Uniwersytetu w Wiedniu i w 1913 roku wstąpił do Towarzystwa Ubezpieczeń „Anglo-Elementar" w Wiedniu.

Po ukończeniu wojny przeniósł się do Towarzystwa Ubezpieczeń „Piast" na stanowisko kierownika działów transportowego i reasekuracji, skąd po kilku latach przeszedł na stanowisko wice-Dyrektora „Zjednoczonych Towarzystw Ubezpieczeń Omnium i Wilja".

W międzyczasie ś. p. Ludwik Sokal uzyskał tytuł doktora praw na Uniwersytecie Jagielońskim.

Po sfuzjonowaniu Zjednoczonych Towarzystw Ubezpieczeń „Omnium i Wilja" z Towarzystwem Ubezpieczeń „Piast" ś. p. Dr. Ludwik Sokal powrócił do Towarzystwa „Piast" na stanowisko wice-Dyrektora, obejmując kierownictwo działów auto-casco, odpowiedzialności cywilnej i wypadkowego.

Przedwczesny zgon ś. p. Dr. Ludwika Sokala wywołał szczery żal wśród wszystkich, którzy go znali i cenili jako dobrego fachowca i kolegę.

ZAWODOWE ORGANIZACJE UBEZPIECZENIOWE W POLSCE.

Poniższy artykuł zamieszczamy jako dyskusyjny.
Przyp. Redakcji.

Nawą asekuracji polskiej kierują organizacje zawodowe, gdyż Państwowe Władze Nadzorcze spełniają tylko zadanie kontroli nad zakładami ubezpieczeń i opieki nad obywatelami ubezpieczonymi w tych zakładach. Stąd też rola organizacyj zawodowych — ubezpieczeniowych jest niezmiernie doniosła dla całości asekuracji w Polsce. Jednak, jeżeli organizacje te należycie nie zrozumieją swojej roli, mogą mimo najlepszych chęci i może bezwiednie hamować rozwój życia asekuracyjnego, a nawet może się zdarzyć, że mimo zakreślonych sobie celów sanacyjnych, przyczyniać się będą do destrukcji w tym zawodzie.

Dzisiejszy stan organizacyj zawodowych ubezpieczeniowych w Polsce, mimo wysiłków, jakich te organizacje dokonywują, by osiągnąć zakreślone sobie cele, nie utrzymuje należytej podstawy, na której asekuracja polska mogła by się mocno a zarazem swobodnie oprzeć, a to dlatego, że jest tych organizacyj zbyt wiele, a następnie, że cele ich są błędnie zakreślone.

Dotąd asekuracja polska mimo istnienia już lat trzynastu nie zdołała się połapać, że się tak wyrazimy, w chaosie, jaki panował ciągle na rynku gospodarczym naszego kraju. Fale, niekiedy bardzo burzliwe, naszego życia ekonomicznego a i politycznego nie pozwalały na systematyczną pracę do uporządkowania i ustalenia asekuracji polskiej. Kierownicy nawy asekuracyjnej, będącej w ciągłem kołysaniu się na burzliwych falach życia społecznego Polski, musieli przedewszystkiem myśleć, aby zapobiec rozbiciu się nawy. Obmyślali tedy tysiączne sposoby ratunku ad hoc niezbędne i nieraz sami gubili się wśród tych niekiedy sprzecznych ze sobą środków utrzymania nawy asekuracyjnej na powierzchni burzliwych fal życia społecznego. Nie było czasu na planową akcję, któraby mogła zmierzać stale i konsekwentnie do takiego wreszcie umocnienia nawy całej asekuracji naszej, iżby żadne fale, nie mogły nią zachwiać.

Obecne czasy nie uspokoiły wprawdzie burzliwych fal życia naszego Państwa, a zwłaszcza pod względem gospodarczym, i utrzymującej się na powierzchni tych fal nawie asekuracyjnej doraźne pomoce są ciągle jeszcze potrzebne, ale musi nareszcie kiedyś asekuracja polska zacząć układać trwałe podwaliny pod swoją egzystencję.

Ubezpieczeniowe organizacje zawodowe w Polsce składają się ze Związku Prywatnych Zakładów Ubezpieczeń oraz szeregu Zrzeszeń i Zjednoczeń, wedle ilości odłamów tej dziedziny handlu. Zrzeszenia te stanowią samodzielne jednostki organizacyjne, działające na zasadzie oddzielnych statutów, które mają być nawet poza statutem Związku u władz państwowych osobno zarejestrowane. Poszczególne te Zrzeszenia i Związek nie są ze sobą skoordynowane. Taka wielka ilość oddzielnych jednostek organizacyjnych w zawodzie ubezpieczeniowym daje asekuracji polskiej niezliczoną ilość uchwał, które nietylko trudno jest w pamięci zachować i wykonać, lecz nawet trudno je dla pamięci zarejestrować. Jednocześnie ta mnogość uchwał obowiązujących,

wkraczających do indywidualnej gospodarki poszczególnych Zakładów Ubezpieczeń, przyczynia się do zmechanizowania czynności kierowniczych zakładów i tym sposobem pozbawia zakłady inicjatywy osobistej, co jest bezwątpienia rzeczą szkodliwą dla asekuracji polskiej — **jako całości**.

Aby to zrozumieć, należy rozważyć dokładnie, do czego mianowicie potrzebne są wogóle organizacje zawodowe. Celem takich organizacyj musi być bez jakiegokolwiek powątpiewania w tym względzie dobro zawodu jako całości. Organizacje przeto zawodowe asekuracji polskiej muszą mieć na względzie wyłącznie dobro i rozwój **całej asekuracji w kraju.** Do takich celów powinien istnieć Związek Zakładów Ubezpieczeń w Polsce, jako instytucja, która by sterowała nawą całej asekuracji i broniła jej i ratowała ją, gdy zbyt zburzone fale zagrażały by jej utrzymaniu się na powierzchni życia gospodarczego kraju. Cel dobra CAŁEJ ASEKURACJI jako takiej powinien przyświecać tej instytucji zawsze i wszędzie. I z takiego też celu należy wychodzić, gdy się organizuje Związek Zakładów Ubezpieczeń. Wszelkie zaś Zrzeszenia i Zjednoczenia jak: ogniowe, kradzieżowe, transportowe, wypadkowe, życiowe, szybowe i t. d. nie powinny stanowić organizacyj odrębnych od Związku i od siebie samych, lecz powinny być jedynie sekcjami Związku jako jego organami fachowymi, regulującymi sprawy czysto fachowe, zawsze jednak dla tego wyłącznego celu Związku — dobra asekuracji jako całości, a zakłady ubezpieczeń, należące do Związku musiałyby ipso facto należeć do niego w jego całości t. j. ze wszystkiemi jego sekcjami, co zapobiegłoby anomalji, że zakład ubezpieczeń, należący do Związku, nie należy do tego lub owego Zrzeszenia.

Z tych też samych, powyżej zakreślonych celów Związku, wypływają zadania dotychczasowych Zrzeszeń, a proponowanych tutaj jako sekcje Związku, podzielone według poszczególnych działów ubezpieczeń, mianowicie — sekcje te powinny służyć do fachowego opracowywania zasad i podstaw teoretycznych i praktycznych, potrzebnych do należytego funkcjonowania w kraju naszym odpowiednich działów ubezpieczeń z korzyścią — dla całości interesu ubezpieczeniowego w Polsce.

Powaga takiej organizacji ubezpieczeniowej w kraju, wymaga, aby społeczeństwo wyrobiło sobie niewątpliwe przekonanie, że nie jest to jakiś syndykalizm zakładów ubezpieczeń utworzony na szkodę obywateli ubezpieczonych, lecz że jestto instytucja zawodowa o charakterze wybitnie społecznym, która ma na celu szerzenie idei ubezpieczeniowej w kraju, popieranie działalności praktycznej i nauki ubezpieczeniowej, współdziałanie z władzami państwowemi w dziedzinie ustawodawstwa ubezpieczeniowego, interwenjowanie w sprawie zarządzeń administracyjnych i nadzorczych względem zakładów ubezpieczeń, a zarazem obronę wspólnych interesów zakładów ubezpieczeń zrzeszonych i która w sposób naukowy i fachowy reguluje warunki i oblicza na danych statystycznych prawidłowe minimalne taryfy opłat za ubezpieczenie, aby poszczególne zakłady zawierając przy indywidualnej racjonalnej gospodarce swojej według tych warunków i taryf — ubezpieczenia, mogły się same utrzymać w egzystencji i służyć społeczeństwu zawsze w pełnej gotowości do natychmiastowych odszkodowań w razie poniesionych strat z wypadków losowych. Jest bowiem wielka różnica, jak to już niżej podpisany niejednokrotnie w publikacjach swoich zaznaczał, między przedsiębiorstwem ubezpieczeniowem, a jakiemkolwiek innem przedsiębiorstwem handlowem lub przemysłowem i stąd organizacja zawodowa-ubezpieczeniowa ma podstawy różne do swojej działalności, niż organizacje innych zawodów.

W pewnem piśmie humorystycznem był zamieszczony dowcip następujący:

— „Straszna dziś demoralizacja panuje! Jakież to pojęcie etyki!" — powiada znany właściciel przedsiębiorstwa przemysłowego. —

— „Z czego pan to wnosi?"

— „Wyobraź pan sobie, że niektóre firmy naszej branży, wciąż obniżają cenę towaru".

— „No więc co z tego?"

— „Jakto? Zupełny zanik etyki! Psują klijenta. — Pokazują, że można sprzedawać taniej, niż się sprzedaje!"

Dowcip ten wyszydza etykę przedsiębiorcy przemysłowego, który zmawia się z innymi przedsiębiorcami tejże branży, w celach osiągnięcia nadmiernych zysków, a z krzywdą dla społeczeństwa, zmuszonego korzystać z produkcji skartelizowanego przemysłu.

Organizacja zawodowa asekuracji powinna być tak skonstruowana, iżby dowcip ten w żadnym razie nie mógł do niej być stosowany, gdyż ona przy ustalaniu warunków ubezpieczenia i kalkulowaniu **minimalnych** stóp składek za ubezpieczenie, powinna mieć na celu dobro ogólne: zarówno zakładów ubezpieczeń jak i obywateli ubezpieczonych. Instytucja ubezpieczeniowa, oparta na pobieraniu składek, nie jest w stanie sprzedać ubezpieczenia według taryf tańszych, niż **minimalne**, wypracowane przez organizacje zawodowe, bez zachwiania swojej egzystencji i bez skrzywdzenia tym sposobem zespołu swoich ubezpieczonych.

Gdy takie racjonalne zadania zakreślimy organizacji zawodowej ubezpieczeniowej, to zrozumiemy, że winna się ona zajmować jedynie takiemi sprawami ubezpieczeniowemi, które wypływają z potrzeby interesu ogólnego, inaczej, które nie wkraczają do indywidualnej gospodarki i kalkulacji poszczególnych zakładów ubezpieczeń, a jeżeli przejdziemy do szczegółów, to powiemy, że zrzeszenia, a jak tu chcielibyśmy — sekcje Związku, powinny się zajmować wyłącznie opracowaniem taryf i wypływających przy tem warunków ubezpieczeń, — oczywiście — na zasadzie statystyki, którą te organy Związku winny ściśle i już na najnowszych zdobyczach tej wiedzy prowadzić— oraz ustaleniem zasad i sposobów likwidacji szkód na wszelkie przewidywane z góry wypadki, stosownie do okoliczności, czasu i miejsca. Taki zakres pracy jest aż nadto wystarczający dla sekcji Związku, zastępujących obecne Zrzeszenia poszczególnych działów ubezpieczeń.

Inne sprawy, które dzisiaj posiadają w swojej kompetencji oddzielne Zrzeszenia, jak regulowanie wysokości prowizji ajencyjnej, inkasowanie polis poszczególnych zakładów ubezpieczeń lub zamierzone likwidowanie szkód z ubezpieczeń poszczególnych Zakładów, należy pozostawić całkowicie Zakładom Ubezpieczeń. Nie powinny te sprawy podlegać sterowi organizacji zawodowej. Byłaby to zgoła fałszywa ingerencja organizacji zawodowej do zarządu i administracji poszczególnych instytucyj. Każdy zakład ubezpieczeń, należący do Zrzeszenia, wyraźnie to zresztą odczuwa, bo sumienie jego jest zbytecznie obciążone jakiemś nienaturalnem zobowiązaniem, którego w rezultacie nie dotrzymuje.

Zresztą zobowiązań w tym względzie nie dotrzymują wszyscy zupełnie jawnie, tak że wszystkie zakłady wiedzą to o sobie, a nawet przekroczenia w tej mierze można skonstatować w publikowanych bilansach zakładów

ubezpieczeń, nprz. z bilansu jednego, z krajowych instytucyj ubezpieczeń, wyraźnie wypływa, że prowizja wypłacona przez nią w roku 1929 wynosiła w dziale ogniowym 31%, a koszty administracji brutto 41,52% razem 72,52%, a z bilansu za rok 1929 jednego z zagranicznych zakładów u nas operujących czytamy, że prowizja w tymże dziale wynosiła $25^3/_4$% a koszty administracji brutto 33,37%, razem 59,12%. A i w innych bilansach przekroczenie to jest widoczne, choć w mniejszym stopniu. I gdzież tu może być mowa o konwencji na gruncie opłat i kosztów pozyskiwania portfelu ubezpieczeniowego.

Ta sama sprawa ujawnia się w inny sposób, gdy chodzi o fałszywie rozumianą konkurencję przy likwidacji szkód, o uchylanie się od konwencyjnego inkasa i t. p.

Te czynności istotnie należą jedynie i wyłącznie do kompetencji poszczególnych zakładów ubezpieczeń, jak należy do nich umiejętne reasekurowanie ubezpieczeń, prawidłowe wydatkowanie sum na administrację i tym podobne czynności, określone zwykle w budżetach zakładów ubezpieczeń. Do kontrolowania tych czynności są: w zakresie odpowiedzialności Towarzystw Ubezpieczeń — Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń; w zakresie — wydatkowania w granicach kalkulacji i budżetu na prowizję, administrację i t. p. akcjonarjusze lub członkowie zakładów wzajemnych, względnie ich Rady Nadzorcze; w zakresie likwidacji szkód, na której zbyt wiele zależy reasekuratorom — reasekuratorowie, a nad taryfą dopiero, opartą na danych statystycznych, mozolnie wyprowadzonych z ogólnej wszystkich zakładów produkcji ubezpieczeniowej — czuwać powinien Związek instytucyj ubezpieczeń za pośrednictwem swoich sekcyj dla każdego działu ubezpieczeń z osobna.

Podstawą dla każdego solidnego zakładu ubezpieczeń jest dobrze i umiejętnie kalkulować swój interes, aby nie przynosił strat, raczej aby się należycie rozwijał i wykazywał w bilansach wyniki dodatnie. Gdy więc Zakład czyni wydatki ponad sumy skalkulowane lub wogóle bez przeprowadzenia kalkulacji interesu czy to na nadmierne prowizje ajencyjne, czy na zbyteczne t. zw. pauszale, gdy udziela zbyt dużo kosztujących kredytów, gdy lekkomyślnie traktuje inkaso składek oraz salda ajentów, gdy źle lub nieumiejętnie reasekuruje, gdy przepłaca szkody — to źle się gospodaruje i źle się rządzi — niech tonie, to jest jego sprawa osobista. Lecz gdy stosuje tańsze taryfy — to nie jest sprawa poszczególnego zakładu ubezpieczeń. To już jest rujnowanie ogólnej podstawy ubezpieczenia, które opiera się na ogólnej kalkulacji wystarczających składek, a składki minimalne, opracowane są teoretycznie na ogólnej statystyce dla całego kraju. W tym zakresie chodzi o dobro całej asekuracji, przeto organizacja zawodowa ma pełne prawo wkraczania z najsurowszymi rygorami do taryfowych czynności poszczególnego zakładu ubezpieczeń.

Asekuracja w obecnym stanie organizacji zawodowej w Polsce nie może się nawet poszczycić posiadaniem na swoim gruncie jakiegoś wybitnego kierownika Towarzystwa, któryby mógł zdecydowanie zapewnić swojej instytucji rozwój i pomyślne prosperowanie. Zrzeszenie kalkuluje dla wszystkich: prowizje, wydatki, inkaso i t. p., a przeto kierownicy poszczególnych zakładów, zmechanizowani co do tych czynności kierowniczych przez Zrzeszenie. nie myślą o tych tak decydująco ważnych dla swoich zakładów rzeczach. I jeżeli niekiedy myślą, to tylko w razach potrzeby obejścia obowiązujących w tym względzie uchwał, myślą więc nielegalnie, a gdyby chcieli użyć swej inicjatywy legalnie, to znowu musieliby jej użyczyć do stosowania wszyst-

kim zrzeszonym, i tak dokoła. W tych warunkach wychowany zawodowo kierownik instytucji ubezpieczeniowej nie jest w stanie zrozumieć, że można odważyć się na inny sposób kierowania Towarzystwem.

Wywody powyższe wskazują, że dobro całej asekuracji polskiej wymaga gruntownej zmiany dotychczasowej ubezpieczeniowej organizacji zawodowej. Chwila jest do tego odpowiednia, gdyż niektóre zakłady ubezpieczeń zrzeszone, nie widzą dla siebie interesu pozostawania nadal w obecnie istniejącej konwencji, **która nie pracuje dla asekuracji polskiej jako całości.**

Wincenty Józef Piątkiewicz.

OD REDAKCJI.

Zamieszczając artykuł p. W. J. Piątkiewicza na temat organizacyj ubezpieczeniowych w Polsce, będący wyrazem inicjatywy Autora do podjęcia publicznej dyskusji, której wynikiem byłoby usprawnienie działania tych organizacyj, Redakcja uważa za konieczne ze swej strony zwrócić uwagę na kilka ważnych momentów.

Szanowny Autor artykułu podkreślając znaczenie zawodowych organizacyj ubezpieczeniowych w Polsce, wysuwa szereg zarzutów, przyczem źródło niedomagań upatruje w odrębności organizacyjnej Związku Prywatnych Zakładów Ubezpieczeń oraz poszczególnych Zrzeszeń i Zjednoczeń. Szanowny Autor organizacjom tym zarzuca przedewszystkiem brak koordynacji w działaniu, nadmierną liczbę uchwał oraz zbyt dalekie wkraczanie w indywidualną gospodarkę poszczególnych zakładów ubezpieczeń. Jako remedium na powyższe usterki Autor proponuje włączenie poszczególnych Zrzeszeń i Zjednoczeń w ramy organizacyjne Związku, który miałby na względzie wyłącznie dobro i rozwój całej asekuracji w kraju.

Naszem zdaniem Szanowny Autor pomija przedewszystkiem tę okoliczność, że istnieją odrębne życiowe, a nie statutowe, przyczyny istnienia Związku oraz poszczególnych Zrzeszeń czy Zjednoczeń. Racją bytu Związku są istotnie i wyłącznie tylko sprawy natury ogólnej, których obrona czy rozwój leży we wspólnym interesie wszystkich zakładów ubezpieczeń działających w Polsce. Zatem na terenie działania Związku niema i nie powinno być rozbieżności czy sprzeczności interesów, wykluczone są więc wstrząsy i tarcia z tego powodu. Natomiast racją bytu każdego, nietylko ubezpieczeniowego, kartelu jest właśnie istnienie rozbieżności i sprzeczności interesów. Gdyby jej nie było — kartel byłby zbędny, z chwilą gdy istnieje — powstaje kartel jako organizacja, starająca się utrzymać istniejące sprzeczności i rozbieżności w granicach lojalnej konkurencji i racjonalnej kalkulacji, z chwilą gdy sprzeczności interesu przybierają nadmierne rozmiary — kartel podlega wstrząsom, a nawet może się rozpaść. Zatem połączenie organizacyjne Związku i karteli, w postaci sekcji w ramach jednego statutu, zagrażałoby automatycznie przeniesieniem zawsze możliwych tarć i wstrząsów na teren organizacyjny Związku. Natomiast wątpliwe jest, czy tego rodzaju reforma zmieniłaby sama przez się działalność Zrzeszeń czy Zjednoczeń, przemianowanych na sekcje, albowiem każdy statut, z natury rzeczy, stanowi li tylko martwe ramy prawne, w granicach których musi się rozwijać twórcza działalność członków danej organizacji. Zapewne, ciężkie błędy ustrojowe mogą spowo-

dować wstrząsy, nietylko w kartelu ale nawet w państwie, ale najlepsza nawet konstytucja czy statut sama przez się nie zapewnia jeszcze nigdy żadnej organizacji ani rozwoju ani potęgi. Znane są natomiast liczne przykłady rozwoju państw lub organizacyj, które pomimo szczupłości prawnych norm ustrojowych, a może właśnie dzięki temu, osiągnęły najwyższy stopień rozwoju.

Dlatego też i dalsze wysuwane przez Szanownego Autora zarzuty, jak brak koordynacji w działaniu, lub nadmierna liczba uchwał i postanowień, aczkolwiek częściowo może i słuszne, naszem zdaniem nie trafiają w sedno rzeczy, gdyż osiągnięcie koordynacji jest kwestją praktycznego działania, a nie statutowego normowania, zaś nadmierna liczba postanowień może istnieć i przy ustroju sekcyjnym i jest raczej cechą charakterystyczną czasów powojennych, obserwowaną równie dobrze w prawodawstwie jak w działalności organizacyj kartelowych. Co się tyczy wreszcie zarzutów zbyt dalekiego wkraczania w indywidualną gospodarkę poszczególnych zakładów, to wydaje nam się, iż zarzut ten nie jest usprawiedliwiony. Przekazywanie pewnych czynności własnym organizacjom można zauważyć prawie we wszystkich organizacjach przedsiębiorstw kapitalistycznych po wojnie. Zdaje się to być charakterystyczną cechą ewolucji współczesnego kapitalizmu, który zagrożony w podstawach swego bytu rozrostem nowych potężnych sił socjalnych zrywa z zasadą „laisser faire laisser passer" i w dobrowolnem nakładaniu na siebie więzów organizacyjnych szuka źródła nowych sił. Rzecz prosta, mogą i muszą nawet istnieć różnice poglądów co do sposobu i zakresu krępowania się więzami organizacyjnemi, jednak kamieniem probierczym może być zasada, że trudności, których niepodobna pokonać indywidualnie, są zwykle do pokonania przy wspólnym solidarnym wysiłku.

To też, naszem zdaniem, usprawnienia działalności zawodowych organizacyj ubezpieczeniowych w Polsce oczekiwać można tylko i jedynie od pogłębienia i rozszerzenia poczucia solidarności interesów, istniejącej pomimo tarć i rozbieżności.

RYZYKO WOJENNE.

Ryzyko wojenne należy bezsprzecznie do najtrudniejszych problemów asekuracji życiowej. Pod względem swej istoty jest ono raczej ryzykiem **wypadkowem.** Lecz nawet podczas wojen niema zwyczaju zawierania odrębnych ubezpieczeń od ryzyka wojennego jako osobnej grupy w obrębie ubezpieczeń wypadkowych (ew. w osobnych towarzystwach ad hoc założonych). Historyczny rozwój przydzielił ten problem do asekuracji życiowej, która zatem musi rozwiązać kwestję, czy i ew. w jaki sposób i w jakiej mierze ubezpieczenie życiowe może obejmować także śmierć na wojnie. Przez „śmierć na wojnie" rozumie się śmierć, jaką ubezpieczony, biorąc czynny udział w wojnie państwa, którego jest obywatelem, po stronie tegoż państwa, lub też po stronie z niem sprzymierzonej, podczas trwania wojny lub w ciągu określonego czasokresu (3—12 miesięcy) po zawarciu wzgl. ratyfikacji pokoju, poniesie w związku z swoim udziałem w działaniach wojennych, więc wskutek ran odniesionych na takiej wojnie lub chorób na niej nabytych (włącznie chorób epidemicznych); jako śmierć na wojnie uważa się też zagi-

nięcie w związku z działaniami wojennemi. W myśl tego określenia zasięg problemu ryzyka wojennego obejmuje jedynie osoby biorące **czynny** udział w działaniach wojennych („Kriegsteilnehmer", „militaire marin ou assimilé, appelé à prendre part â une guerre contre une puissance étrangère, soit comme combattant, soit dans les services auxiliaires ou de l'arrière de l'armée"). W związku z okolicznością, że nowoczesne środki techniki wojennej (gazy trujące, dalekonośne działa, napowietrzne statki wojenne) przenoszą bezpośrednie działanie zmagań wojennych również na ludność cywilną, zamieszkałą w miejscowościach położonych daleko po za frontem wojennym, czyli na ludność całego państwa, rozszerzono w niektórych wypadkach granice pojęcia ryzyka wojennego tak, że obejmuje ono **całą** ludność (cf. poniżej nr. 6 i E). To jeszcze bardziej uwypukla gospodarcze i społeczne znaczenie samego problemu jak i jego rozwiązania.

Kwestje włączenia ryzyka wojennego w zakres odpowiedzialności towarzystwa z tytułu umowy ubezpieczenia na życie należy rozpatrzeć przedewszystkiem z punktu widzenia rzeczowego czyli technicznego. Każde ubezpieczenie na życie jest długoterminową umową o charakterze wyłącznie finansowym, bowiem jedyny jej przedmiot stanowią ściśle określone świadczenia pieniężne. Wobec tego bezwarunkowo jest koniecznem, by każde posunięcie w dziedzinie asekuracji życiowej było ściśle kalkulowane „sine ira et studio". Stąd wynika naczelna zasada, że towarzystwo ubezpieczeń na życie musi ściśle przestrzegać swych podstaw matematycznych i statystycznych, wskazanych przez wiedzę asekuracyjną. Zlekceważenie tej naczelnej zasady może narazić towarzystwo jak i jego ubezpieczonych na najgorsze następstwa. Do podstaw statystycznych zaliczają się tablice śmiertelności (inwalidztwa, chorób, nieszczęśliwych wypadków i t. d.). Mogą one mieć zastosowanie jedynie w odniesieniu do zespołu ubezpieczonych, który pod względem cech specyficznych wpływających na zdrowotność i życie równa się lub przynajmniej zbliża się do składu masy statystycznej, na podstawie której tablice odnośne zostały ułożone. I tu musimy podkreślić, że tablice te nie opierają się na masach statystycznych, w skład których wchodziłyby również zgony wojenne. Nawet powszechne tablice śmiertelności stanowią rezultat spisów ludności dokonanych w czasach **pokojowych**. Zatem, ujmując sprawę wyłącznie z stanowiska technicznego czyli rzeczowego, musimy przyznać, że ryzyko wojenne jako nie objęte podstawami technicznemi asekuracji życiowej pozostaje po za zakresem właściwym dla umowy ubezpieczenia na życie.

Ten stan sprawy zawsze pozostanie i nigdy się nie zmieni. Bowiem gdyby nawet ułożono tablicę śmiertelności obejmującą również zgony spowodowane którąkolwiek wojną, to nikt nie mógłby nawet pomyśleć o możności zastosowania jej na przyszłość, na wypadek jakiejkolwiek innej wojny. Ryzyko wojenne ma wszelkie cechy ryzyka katastrofy żywiołowej (Katastrophenrisiko — niestety katastrofy wywołanej wyłącznie przez ludzi). W tym charakterze zajmuje ono w asekuracji życiowej podobne stanowisko jak ryzyko trzęsienia ziemi w obrębie asekuracji ogniowej. Oba ryzyka są zupełnie nieobliczalne. Częstość wojen jest zupełnie nieregularna, tak samo prawdopodobieństwo wojny. Każda wojna jest zupełnie inna pod każdym względem, więc n.p. pod względem czasu trwania, rozmiaru, środków wojennych, strategji, dalej pod względem ilości osób biorących w niej udział jak i stopnia śmiertelności; stopień ten wynosił: 30,63% w wojnie krymskiej, 7,35% w woj-

nie we Włoszech 1859 r., 10,6% w wojnie francusko-niemieckiej 1870 r., ca 12% w ostatniej wojnie światowej; jest on inny dla każdej z walczących stron wzgl. narodowości, pozatem waha się on w szerokich granicach zależnie od rodzaju formacji (piechota, kawalerja, artylerja, lotnictwo, marynarka, tabory), szarży służbowej etc. Wszystkie te czynniki — nazwijmy je zbiorowo irracjonalnością wojny — zupełnie uniemożliwiają i raz na zawsze wykluczają możliwość ujęcia śmiertelności wojennej — i to jeszcze w stosunku do normalnej śmiertelności pozawojennej — w karby jakiegokolwiek rachunku, w szczególności rachunku prawdopodobieństwa, wysnuwającego z zdarzeń już zaszłych liczbowe przypuszczenia co do częstości analogicznych zdarzeń w przyszłości. Zatem kalkulacja techniczna w stosunku do ryzyka wojennego nigdy nie będzie możliwą.

A. 1. Wobec powyższego stanu sprawy zupełnie można zrozumieć, że asekuracja życiowa pierwotnie odmawiała ponoszenia ryzyka wojennego. A nawet postąpiła jeszcze dalej, umieszczając w ogólnych warunkach ubezpieczeń postanowienie, że umowa ubezpieczenia staje się zupełnie nieważną z chwilą wstąpienia ubezpieczonego do czynnej służby wojennej lub do marynarki (n. p. § 61 pierwotnych ogólnych warunków Gotajskiego Banku Ubezpieczeń na Życie z 1827 r.). Jeżeli więc ubezpieczony brał czynny udział w działaniach wojennych (lub wstąpił do marynarki), umowa ubezpieczenia na jego życie natychmiast przestała zupełnie istnieć i w razie śmierci ubezpieczonego towarzystwo było wolne od wszelkich świadczeń bez względu na to, czy śmierć ta była w związku z działaniami wojennemi, czy nie i wogóle kiedy zgon nastąpił. Unieważnienie umowy ubezpieczenia następowało bez jakiegokolwiek świadczenia (odprawy) ze strony towarzystwa, ponieważ wówczas nie znano jeszcze pojęcia rezerwy składek wzgl. ceny wykupu. Dopiero znacznie później, około 1848 r., zmieniono ogólne warunki ubezpieczeń w tym kierunku, że z tytułu ubezpieczeń, które rozwiązywały się wskutek czynnego udziału osoby ubezpieczonej w działaniach wojennych, wypłacano cenę wykupu lub też pełną rezerwę składek wraz z ew. udziałami w zyskach, ale tylko wtenczas, jeżeli odnośne osoby **musiały** brać czynny udział w wojnie z racji ustawowego obowiązku pełnienia służby wojskowej. Zatem od dobrodziejstwa tego wykluczano nadal wojskowych zawodowych, ochotników i osoby, które wstąpiły do armji obcej Było to pierwsze ustępstwo asekuracji na rzecz tych, których udział w działaniach wojennych nie wypływa z własnej inicjatywy, lecz z ustawowego obowiązku, z przymusu. Natomiast ubezpieczenia osób nie biorących czynnego udziału w działaniach wojennych zachowywały pełną swą prawomocność także w razie śmierci wskutek działań wojennych.

2. W kilku krajach (np. we Francji i w Belgji) niektóre towarzystwa (Compagnie d'Assurances Générales sur la Vie, Compagnie Belge d'Assurances Générales sur la Vie) stosują jeszcze obecnie następującą modyfikację powyższej koncepcji: Jeżeli ubezpieczony bierze **obligatorycznie** („..... assuré..... appelé à prendre part à une guerre contre une puissance étrangère.....") udział w działaniach wojennych, prawomocność umowy ubezpieczenia jest zawieszona; opłata składek przerywa się. Jeżeli ubezpieczony umiera w tym okresie, ubezpieczenie jest nieważne („l'assurance est annulée") i towarzystwo wypłaca jedynie cenę wykupu wzgl. rezerwę składek obliczoną na termin przerwania opłaty składek (zatem wysokość tej wypłaty nie zależy od czasu trwania wojny), i to bez względu na to, czy śmierć nastąpiła

w związku z działaniami wojennemi, czy nie („sans qu'il y ait à distinguer si le décès est la conséquence de la guerre ou s'il est dû à des causes indépendantes de la guerre"). Jeżeli natomiast ubezpieczony pozostaje przy życiu, to trzy miesiące po zastanowieniu działań wojennych — wzgl. o ile ubezpieczony został zdemobilizowany już wcześniej: trzy miesiące po wystosowaniu przezeń odpowiedniego pisemnego uwiadomienia do towarzystwa ubezpieczenie odzyskuje pełną swą prawomocność automatycznie i bez ponownego badania lekarskiego pod warunkiem uiszczenia rezerwy składek za okres zawieszonej prawomocności, o którą to należność towarzystwo musi monitować w prawidłowy sposób; niezapłacenie jej w terminie przepisanym powoduje zamianę ubezpieczenia na bezskładkowe na zredukowany kapitał wzgl. rozwiązanie umowy przez wypłacenie ceny wykupu. Francja zaopiekowała się powyższemi sprawami osobną ustawą z dnia 22 lipca 1919 r. „relative aux contrats d'assurance sur la vie en temps de guerre", nie wykluczając przytem możności pokrywania przez towarzystwo ryzyka wojennego w jeden z wskazanych poniżej sposobów. Ustawa ta zawiera też znamienne przepisy w tym samym przedmiocie w odniesieniu do osób ubezpieczonych tylko na dożycie. Rezerwy składek z wszystkich ubezpieczeń na dożycie wygasłych wskutek śmierci osób ubezpieczonych w czasie ich udziału w działaniach wojennych, znowu bez różnicy przyczyny zgonu (cf. powyżej), wpływają do osobnego funduszu. Z niego potrąca sobie towarzystwo kwotę, jaka odpowiada wysokości rezerwy składek przypadającej przy normalnej śmiertelności stosownie do tablicy śmiertelności; pozostałą resztę rozdziela się wśród wszystkich uprawnionych („ayants droit") po zmarłych zmobilizowanych, ubezpieczonych na dożycie w danem towarzystwie.

Wszystkie powyższe postanowienia odnoszą się znowu wyłącznie do osób zaciągniętych **obowiązkowo** do służby wojennej (cf. sub. 1), z wykluczeniem wojskowych zawodowych, ochotników i osób przebywających w wojskach obcych państw, w odniesieniu do których ogólne warunki postanawiają, że ubezpieczenie na życie nie pokrywa ryzyka wojennego.

3. Z kolei notujemy tu takie ujęcie omawianej sprawy, że ubezpieczenie osobnika biorącego obowiązkowo udział w działaniach wojennych pozostaje — pod warunkiem regularnego opłacania bieżących składek — nadal w mocy, ale z wyłączeniem ryzyka wojennego, t. zn. jeżeli zgon ubezpieczonego stoi w związku z udziałem w działaniach wojennych (włącznie chorób przytem nabytych), to wypłaca się tylko cenę wykupu wzgl. pełną rezerwę składkową (która zatem w razie dłuższego trwania wojny wzrasta odpowiednio do opłacanych bieżąco składek); jeżeli natomiast przyczyna zgonu nie ma nic wspólnego z działaniami wojennemi („śmiertelność normalna"), to wypłaca się pełną sumę ubezpieczoną. Takie postawienie sprawy, technicznie bodaj najsłuszniejsze i najlepiej uzasadnione, ma szerokie zastosowanie w asekuracji życiowej; można je ograniczyć wyłącznie do osób zaciągniętych obowiązkowo do służby wojennej, albo też uprzystępnić również wojskowym zawodowym i ochotnikom (natomiast osoby służące w wojskach państw obcych pozostają zwykle wykluczone).

B. Lecz powyższe próby uporania się z problemem ryzyka wojennego nie mogą zadowolić, bowiem one nie rozwiązują go, a tylko omijają. Powszechna służba wojskowa, zaprowadzona prawie we wszystkich krajach, sprawia, że w razie wojny prawie wszyscy mężczyźni w szerokich granicach wieku i także stanu zdrowia są wzgl. mogą być powołani do obowiązkowej

służby wojennej w jakiejkolwiek formie. I chociaż jak powyżej wykazaliśmy, nie istnieje i nigdy nie będzie istnieć możność znalezienia w obrębie asekuracji życiowej technicznie prawidłowego sposobu zupełnego pokrywania ryzyka wojennego, to jednak i rozum i uczucie buntuje się przeciwko tej myśli, że ci wszyscy, którzy z obowiązku, wzgl. z szlachetnych motywów miłości ojczyzny stawają w jej obronie i na jej ołtarzu składają ofiarę ze zdrowia i życia swojego, mają iść w bój z tą przykrą świadomością, że śmierć ich dla ojczyzny pozbawi ich rodziny nietylko żywicieli, ale nadto prawa do sumy ubezpieczeniowej, choćby nawet składki były już opłacane przez szereg lat. Te względy społeczne i narodowe są tak silne i ważkie, że w tym wyjątkowym wypadku muszą one przeważyć nad ekskluzywnością zasady technicznej ścisłości. W tym wypadku droga wyjścia **musi** się znaleść, choćby tylko droga kompromisowa. Uznają to tak państwowe władze nadzorcze w poszczególnych państwach jak i same towarzystwa ubezpieczeń.

4. Najprostszem rozwiązaniem jest pobieranie osobnej dodatkowej składki wojennej. Lecz cała trudność tkwi w tem, że techniczne wyznaczenie wysokości tej składki jest zupełnie niemożliwe z braku wszelkich odnośnych podstaw statystycznych, jak już powyżej wykazaliśmy. Wobec tego pozostaje jako jedyne wyjście — dowolne przyjęcie wysokości tejże składki „na oko". Tą drogą postępuje bardzo dużo towarzystw. Niektóre pobierają składkę jednorazową, inne składki roczne (bieżące). W niektórych towarzystwach opłaca się jednorazową składkę wojenną dopiero przy wybuchu wojny wzgl. składkę bieżącą tylko przez okres trwania wojny. Ten sposób uważam za nieracjonalny ze względów gospodarczych. Bowiem wybuch wojny powoduje zwykle pomniejszenie się dochodów obywateli przy jednoczesnem podwyższeniu się wydatków (nie mówiąc już o tem, że wszystkie umysły w tych warunkach są nastawione na zupełnie inne sprawy aniżeli na opłacenie dodatkowej składki i że aparat urzędniczy każdego towarzystwa ubezpieczeń z chwilą wybuchu wojny napewno ulegnie dezorganizacji), a w bardzo licznych wypadkach normalny dochód zupełnie ustaje, np. u urzędników prywatnych, u osób czynnych w wolnych zawodach. Składki wojenne pobierane tylko podczas wojny są dość wysokie; jednorazowa składka wynosi zwykle 5—10% kapitału ubezpieczonego, a bieżąca roczna mniejwięcej tyleż promille. Tak znaczne dodatkowe ciężary bardzo często przekraczają osłabioną zdolność płatniczą osób ubezpieczonych, pozbawiając je temsamem możności uzyskania pokrycia ryzyka wojennego. Inne towarzystwa pobierają składkę jednorazową już przy zawarciu umowy ubezpieczenia (w każdym razie jeszcze w czasie pokojowym) wzgl. składki bieżące od zawarcia ubezpieczenia przez cały okres opłaty składek bez względu na to, czy panuje pokój, czy stan wojenny; wtenczas składki są znacznie niższe (jednorazowa 2 — 5%, roczna bieżąca 2 — 5‰ sumy ubezpieczonej). W tym jednakowoż wypadku opłacanie bieżącej dodatkowej składki wojennej winno według mojego mniemania ustać, gdy ubezpieczony osiągnie granicę wieku wykluczającą jego czynny udział w działaniach wojennych (np. 60 lat). Zresztą niektóre towarzystwa różniczkują wysokość składki wojennej; np. młodsi płacą większą składkę niż starsi; osoby cywilne, których ew. udział w działaniach wojennych wchodzi w rachubę tylko w ramach ustawowego obowiązku, płacą niższą składkę. natomiast znacznie wyższą wojskowi zawodowi; tych ostatnich niektóre towarzystwa wcale nie przyjmują do ubezpieczenia od ryzyka wojennego.

5. Z systemu różniczkowania wysokości składki wojennej zrodziła się koncepcja bezpłatnego pokrywania ryzyka wojennego dla niektórych grup

osób, przy jednoczesnem utrzymaniu w mocy zasady składek dodatkowych przy innych grupach. I tak najprzód zwolniono od opłacania dodatkowych składek wojennych wszystkich mężczyzn (bez względu na to, czy odbyli służbę wojskową, czy nie) od pewnego wieku wzwyż, więc należących do obrony krajowej, pospolitego ruszenia i t. p., ponieważ dla nich niebezpieczeństwo ryzyka wojennego jest stosunkowo małe („La Suisse": landwehr ou landsturm suisse, „Bazylejskie": landsturm suisse). Niektóre towarzystwa pokrywają ryzyko wojenne bez osobnej dopłaty przy wszystkich osobach cywilnych, czyniących w razie wojny zadość tylko ustawowemu obowiązkowi, a pobierają składkę dodatkową jedynie od wojskowych zawodowych.

W wszystkich tych wypadkach opłacenie wzgl. opłacanie dodatkowej składki wojennej jest fakultatywne. Kto nie chce jej uiścić, nie jest ubezpieczony od ryzyka wojennego i w razie jego śmierci w związku z działaniami wojennemi wypłaca towarzystwo tylko cenę wykupu wzgl. rezerwę składek. Towarzystwa, które pobierają składkę wojenną już w czasie pokoju, mają w swych warunkach zastrzeżenie, że określona wysokość tejże składki ma zastosowanie tylko przy ubezpieczeniach zawartych przed wybuchem wojny, że zatem przy ubezpieczeniach dochodzących do skutku dopiero po jej wybuchu towarzystwo może ustanowić inną wysokość składki wojennej.

Składkę wojenną zawsze uważa się za ryzyko-składkę. Zatem nie bierze ona udziału w zykach towarzystwa, ani nie zwraca się jej (nawet częściowo) w razie przeżycia wojny wzgl. przy dożyciu terminu płatności sumy wzgl. przy podjęciu ceny wykupu ani nie zalicza się jej przy zamianie ubezpieczenia na bezskładkowe.

6. Niektóre towarzystwa, np. kilka poważnych niemieckich (Allianz, Gerling-Konzern, Nordstern) wprowadziły do swych ogólnych warunków inne rozwiązanie problemu ryzyka wojennego. Jak już we wstępie zaznaczyliśmy, rozszerzono w warunkach tych towarzystw pojęcie ryzyka wojennego na **całą** ludność; niektóre z nich rozumieją przez śmierć na wojnie: u osób biorących udział w działaniach wojennych każdą śmierć bez względu na jej przyczynę, a u osób nie biorących udziału w działaniach wojennych tylko śmierć spowodowaną działaniami wojennemi wojsk wrogich lub własnego państwa. Od chwili wybuchu wojny i przez cały czas jej trwania składka przy **wszystkich** wogóle ubezpieczeniach podwyższa się **przymusowo** o składkę wojenną, która jest określona albo w promillach sumy ubezpieczonej (Allianz, Nordstern: 6‰), albo w procentach składki taryfowej (Gerling: 5%, 10%, 20% zależnie od kombinacji taryfowej). Ten ostatni sposób wydaje mi się mniej słusznym, bowiem według niego przy jednakowej kombinacji ubezpieczeniowej osoby starsze muszą płacić większą składkę wojenną niż osoby młodsze, ponieważ składka zwykle wzrasta z wiekiem; słuszniej byłoby naodwrót od osób starszych żądać mniejszej składki niż od osób młodszych, jak już powyżej zaznaczyliśmy.

W razie wykupu lub zamiany ubezpieczenia na bezskładkowe w czasie wojny towarzystwa te strącają wartość przyszłych składek wojennych według zasad zatwierdzonych przez państwową władzę nadzorczą.

C. Przechodzimy z kolei do niemniej licznej grupy kombinacyj pokrywania ryzyka wojennego **bez** pobierania dodatkowej składki wojennej (z ew. zastrzeżeniem repartycji po zakończeniu wojny).

7. Minimum świadczenia w razie śmierci ubezpieczonego na wojnie stanowi wypłata ceny wykupu wzgl. rezerwy składek. Niektóre towarzystwa

gwarantują w tym wypadku jako minimum wypłatę pewnej części kapitału, np. $^1/_4$ albo $^1/_2$ kapitału ubezpieczonego wzgl. cenę wykupu albo rezerwę składek (w jednym wypadku tylko $^3/_4$ rezerwy składek), jeżeli ona przewyższa wskazaną część kapitału ubezpieczonego. Są też towarzystwa, które w razie śmierci ubezpieczonego na wojnie wypłacają zredukowaną sumę bezskładkową.

Towarzystwo „Vita” w Zurychu rozbudowało ten system w następujący sposób (egzemplarz warunków wojennych „Vity”, który uzyskałem, odnosi się do działalności tegoż towarzystwa na terenie Rzeszy Niemieckiej). Jeżeli ubezpieczony bierze udział w wojnie Rzeszy Niemieckiej w Europie, to ryzyko wojenne jest pokryte bez opłaty dodatkowej składki pod następującemi warunkami: Jeżeli ubezpieczenie trwało przed wojną już przynajmniej pięć lat, to w razie śmierci ubezpieczonego wypłaca się pełną sumę ubezpieczoną. Jeżeli ubezpieczenie trwało przed wojną pełne dwa, trzy wzgl. cztery lata i ubezpieczony umrze podczas wojny lub w okresie 9 miesięcy po zawarciu pokoju („während des Krieges oder innerhalb 9 Monaten nach Friedensschluss”, więc widocznie bez względu na to, czy śmierć stoi w związku z działaniami wojennemi, czy nie), to wypłaca się rezerwę składek, lecz przynajmniej $^1/_4$ wzgl. $^2/_4$ wzgl. $^3/_4$ sumy ubezpieczonej na wypadek śmierci. Jeżeli w śmiertelności podczas wojny i dodatkowego okresu 9-miesięcznego po zawarciu pokoju, wynikłej z ogółu ubezpieczeń zawartych przez „Vitę” według prawa niemieckiego, powstanie strata, to pokrywa ją towarzystwo aż do wysokości 3 miljonów fr. szw. Jeżeli ta kwota nie wystarczy do pokrycia strat wskutek śmiertelności i jeżeli pozostała reszta nie zostanie umorzoną przy pomocy innych środków, to po ukończeniu wojny reszta zostanie pokryta w drodze repartycji stosownie do postanowień planu działalności. Jeżeli ubezpieczenie nie trwało jeszcze pełnych dwóch lat przed wybuchem wojny, wypłaca się tylko rezerwę składek, tak samo w wszystkich wypadkach, gdzie powyższe warunki nie obejmują osoby biorącej udział w działaniach wojennych. Jednakowoż Towarzystwo daje każdej chwili możność wniesienia o zawarcie dodatkowej umowy w przedmiocie przejęcia przez „Vitę” ryzyka wojennego w szerszym zakresie (niewątpliwie za opłatą dodatkowej składki). W końcu zastrzega sobie „Vita” prawo zmiany warunków wojennych po ukończeniu którejkolwiek przyszłej wojny w Europie i to także z mocą dla umów ubezpieczeń już istniejących.

8. Rozpowszechnił się też kompromisowy sposób pokrywania ryzyka wojennego polegający na tem, że towarzystwo ponosi je bezpłatnie do pewnej maksymalnej wysokości sumy ubezpieczonej, np. 10.000 złotych, 10.000 fr. szw., 20.000 fr. fr. i t. d. Przy ew. nadwyżce sumy ubezpieczonej ponad tę granicę ryzyko wojenne może być włączone fakultatywnie za opłacaniem dodatkowej składki wojennej, w przeciwnym razie w odniesieniu do tejże nadwyżki ryzyko wojenne nie jest objęte umową ubezpieczenia i w razie śmierci ubezpieczonego na wojnie (wzgl. podczas wojny bez względu na przyczynę zgonu) wypłaca się w stosunku do tejże nadwyżki tylko cenę wykupu wzgl. rezerwę składek (np. Mutuelle Générale Française i inne). Ta droga wyjścia odpowiada w pewnej mierze potrzebom i względom społecznym, lecz z punktu widzenia techniki asekuracyjnej jak i zasady równości praw wszystkich ubezpieczonych nie może ona zyskać uznania. Nadmieniamy, że niektóre towarzystwa ograniczają bezpłatne pokrywanie ryzyka wojennego do granicy pewnej sumy maksymalnej do ubezpieczeń osób, które biorą

udział w działaniach wojennych tylko z ustawowego obowiązku; w wszelkich innych wypadkach wypłacają one tylko cenę wykupu wzgl. rezerwę składek, chyba że ryzyko wojenne było włączone za opłatą osobnej składki dodatkowej („Phönix" w Wiedniu, Krakowskie).

9. Ideałem byłoby oczywiście zupełne pokrywanie przez towarzystwo ryzyka wojennego bez ograniczeń (np. co do wysokości sumy ubezpieczonej czy też co do świadczenia wypłaconego) i bez składki dodatkowej. Lecz wobec okoliczności, jakie na wstępie wymieniliśmy, w całej Europie tylko mało stosunkowo towarzystw zdecydowało się na tak szeroki gest—i te towarzystwa czynią ostatecznie też jeszcze pewne zastrzeżenia. I tak Instituto Nazionale delle Assicurazioni przyznaje to dobrodziejstwo tylko żołnierzom włoskim i tylko na wypadek wojny państwa włoskiego (włącznie rozruchów, powstań i t.d.) i to jedynie wtenczas, jeżeli polisa była w mocy przynajmniej cały rok. „Lloyd de France-Vie" ogranicza je do osób powołanych obowiązkowo do służby wojennej.

10. Z koncepcją zgoła oryginalną wystąpiło francuskie towarzystwo „L'Union". Ryzyko wojenne jest włączone bezpłatnie, składki bieżące nie ulegają żadnej zmianie ani co do wysokości, ani co do ilości, ani co do terminów płatności. Natomiast następuje przesunięcie (opóźnienie) terminu płatności sumy ubezpieczonej na dożycie (przy ubezpieczeniach czysto pośmiertnych zmniejszenie sumy ubezpieczonej) oraz zmniejszenie ceny wykupu i polisy bezskładkowej. Np. przy ubezpieczeniu mieszanem (lub na termin stały) na okres 20 lat, jeżeli wojna wybucha po zapłaceniu składki tylko za jeden rok, płatność sumy ubezpieczonej w razie dożycia opóźnia się o 5 lat i 8 miesięcy; przy ubezpieczeniu pośmiertnem następuje obniżenie sumy ubezpieczonej o 179,3‰ w razie wybuchu wojny po opłaceniu składki tylko za rok (wzgl. o 161,1‰, gdy chodzi o ubezpieczenie pośmiertne z opłatą składek skróconą na 20 lat). Wiek osoby ubezpieczonej nie wpływa na rezultaty. Tutaj zatem towarzystwo czerpie pokrycie na ryzyko wojenne z rezerwy składek — to właśnie powoduje opóźnienie terminu płatności sumy ubezpieczonej (wzgl. jego obniżenie przy pośmiertnych ubezpieczeniach) jak i pomniejszenie ceny wykupu i polisy bezskładkowej. Koncepcja ta ma tę zaletę, że daje pełne pokrycie ryzyka wojennego bez składki dodatkowej, a jednak znajduje techniczne pokrycie tego ryzyka. Oczywiście pokrycie to nie jest ścisłe, a jedynie oszacowane z wielką dowolnością. Zmiany te określono cyfrowo bez brania w rachubę czasu trwania wojny, ilości osób biorących udział w działaniach wojennych, oraz jej stosunku do ogółu ludności kraju, oraz faktycznej śmiertelności wojennej. Jeżeli technika asekuracyjna przystąpi do udoskonalenia tej koncepcji, to przedewszystkiem będzie musiała określić te zmiany w stosunku np. do każdego kwartału wojny. Rzecz jasna, że te same uwagi nasuwają się co do wysokości jednorazowej składki wojennej, pobieranej przy zawarciu ubezpieczenia lub na początku wojny (cf. nr. 4).

11. Katastrofalny charakter ryzyka wojennego i jego olbrzymie znaczenie dla państwa i całego społeczeństwa zachęcają do postawienia kwestji rozwiązania tego problemu na szerszej platformie. Przeważnie projekty w tym kierunku opracowane nie zdołały uniknąć nadania składkom, z jakich odnośne fundusze mają się tworzyć, cech podatku mniej lub więcej przymusowego. Jedyny mi znany wyjątek stanowi projekt dyskutowany ongiś we Francji, który odrywa ryzyko wojenne od asekuracji życiowej i rozwiązuje je jako

samodzielne zagadnienie. Projekt ten przewiduje utworzenie osobnej „Caisse Militaire" w czasie pokoju. Do niej może wstąpić każdy, również tacy, którzy w żadnem towarzystwie nie są ubezpieczeni na życie, wpłacając dowolną ilość razy składki w wielokrotnościach 100 franków. Kto jest ubezpieczony na życie w któremkolwiek towarzystwie może zamiast dokonania gotówkowej wpłaty obciążyć swoje ubezpieczenie pożyczką do wysokości ceny wykupu na rzecz „Caisse Militaire". To wszystko odbywa się w czasie pokoju. Jeżeli wybucha wojna, to ubezpieczenia wszystkich członków tej kasy w innych towarzystwach ulegają zawieszeniu (zob. nr. 2); w razie śmierci osoby ubezpieczonej w ciągu wojny wypłaca odnośne towarzystwo cenę wykupu wzgl. rezerwę składek; jedna odmiana projektu pozostawiała ją do wypłaty bezpośrednio odnośnym rodzinom, druga natomiast domagała się wpłacenia jej również do „Caisse Militaire". Po skończonej wojnie kasa się likwiduje i cały jej majątek rozdziela się wśród rodzin po zmarłych w czasie wojny członkach w stosunku poczynionych wkładów. Członkowie przeżywający wojnę nie otrzymują żadnego zwrotu, a jeżeli byli ubezpieczeni na życie w innych towarzystwach, to te ubezpieczenia reaktywują się w sposób określony sub. nr. 2. Jest to więc samopomoc oparta wyłącznie na własnej inicjatywie, nie oglądająca się na ofiarność społeczeństwa ani na poparcie rządowe ani na pomoc ustawową w postaci podatku lub innej postaci przymusu. Proponowano uprawnić „Caisse Militaire" do przyjmowania dobrowolnych datków i zapisów na rzecz ubezpieczonych członków.

D. W jakiejbądź formie towarzystwo przyjmuje ryzyko wojenne, zawsze jest konieczne, by już w czasie pokoju tworzono osobny fundusz wojenny, który w czasie wojny w pierwszym rzędzie służy na pokrycie strat wojennych. Do tego funduszu wojennego wpływają w każdym razie wszelkie pobierane dodatkowe składki wojenne oraz corocznie odsetki od stanu funduszu z poprzedniego roku. Pozatem niektóre towarzystwa przypisują do funduszu wojennego pewną część zysku bilansowego albo pewien procent zbioru składek. Możnaby też pomyśleć o strącaniu z wszelkich wypłat (sum w razie śmierci lub dożycia, wykupów, zaliczek, także przy zamianach ubezpieczeń na bezskładkowe) pewnych niewielkich kwot, np. 1‰, na rzecz funduszu wojennego. Zresztą na pokrycie strat wojennych służą zwykle także inne wolne fundusze towarzystwa, w pierwszym rzędzie fundusz dywidendowy. W niektórych towarzystwach udziały w zyskach przy ubezpieczeniach z ryzykiem wojennem wpływają bezpośrednio do funduszu wojennego (przynajmniej przez okres kilku lat).

E. W Polsce specjalne okoliczności, tak powszechnie znane, że szczegółowe omawianie ich tutaj jest zupełnie zbyteczne, sprawiają, że ryzyko wojenne jest cięższe i groźniejsze niż w którymkolwiek innym kraju. Tembardziej jest wskazana ostrożność, zwłaszcza ponieważ polska asekuracja znajduje się dopiero przy początku linji swego rozwoju, finansowo nie jest jeszcze silna i liczy niewielki tylko portfel. Dotychczas zachodzi wielka różnorodność pod względem warunków pokrywania ryzyka wojennego przez zakłady ubezpieczeń na życie w Polsce działające. Niektóre pobierają dodatkowe składki bieżące od początku ubezpieczenia wzgl. od zgłoszenia przez ubezpieczającego odnośnego wniosku jeszcze w czasie pokojowym. Jedno towarzystwo ściąga narazie tylko jednorazową opłatę ewidencyjną gwarantującą, że z chwilą wybuchu wojny towarzystwo przyjmie włączenie ryzyka wojennego za opłatą jednorazowej składki ściśle określonej w ogólnych wa-

runkach (2—4% sumy ubezpieczonej zależnie od stopnia służbowego i czynności wojennych). Wszystkie te towarzystwa przewidują w razie nieuiszczenia składki dodatkowej w wypadku śmierci na wojnie wypłatę tylko ceny wykupu wzgl. rezerwy składek. Druga grupa towarzystw postępuje po myśli nr. 8, więc pokrywa ryzyko wojenne bezpłatnie (obligatorycznie) do pewnej maksymalnej wysokości, zwykle 10.000 złotych, a tylko za osobną składką fakultatywnie przy ew. nadwyżkach ponad tę ustaloną granicę i to znowu z ograniczeniem do pewnej maksymalnej kwoty, po za którą odnośne towarzystwa nie przyjmują ryzyka wojennego wcale. Zachodzą tu jeszcze różne odmiany i odcienia co do wypłat w stosunku do części sumy ubezpieczonej bez ryzyka wojennego (w razie śmierci wogóle w czasie wojny, w razie śmierci tylko wskutek działań wojennych, wypłata rezerwy składek, wypłata zredukowanej sumy bezskładkowej).

Wobec tej różnorodności wszczęto prace w kierunku jednolitego ujęcia warunków ryzyka wojennego. Projekt w tym przedmiocie opracowany przedstawia się w streszczeniu jak następuje: Ryzyko wojenne obejmuje **całą** ludność państwa (więc nietylko osoby biorące udział w działaniach wojennych), ale odnosi się tylko do wypadków śmierci spowodowanych działaniami wojennemi, włącznie chorób, także epidemicznych, nabytych w związku z wydarzeniami wojennemi, oraz zaginięcia na wojnie. Bezpłatnie (obligatorycznie) pokrywa się ryzyko wojenne do maksymalnej wysokości 10.000 złotych w złocie kapitału ubezpieczonego, o ile ubezpieczenie było w mocy przynajmniej 4 tygodnie przed urzędowem ogłoszeniem stanu wojennego. Przy ew. nadwyżkach kapitałów ubezpieczonych, jednakowoż najwyżej do wysokości 100.000 złotych w złocie kapitału ubezpieczonego może ryzyko wojenne być włączone fakultatywnie, na wyraźne życzenie ubezpieczającego, i to za opłatą osobnej składki, którą należy uiścić w wysokości 6‰ sumy ubezpieczonej zaraz w związku z przedłożeniem wniosku o ubezpieczenie za zastrzeżenie prawa do fakultatywnego ubezpieczenia ryzyka wojennego („należytość ewidencyjna"; na życzenie można ją rozłożyć na trzy roczne raty po 2‰), a później najdalej w razie wybuchu wojny w wysokości 3% ubezpieczonego fakultatywnie kapitału za każdy pełny lub rozpoczęty rok wojny. Tu zdarzył się lapsus w redakcji punktu II 5, projektu który brzmi: „Równocześnie z tem ogłoszeniem ubezpieczenia fakultatywnego (które według ust. 4 musi nastąpić najdalej w 14 dniach wzgl. 4 tygodniach po urzędowem ogłoszeniu stanu wojennego, przyp. autora) obowiązany będzie ubezpieczony do opłaty dodatkowej składki w wysokości 3% ubezpieczonego fakultatywnie kapitału za każdy pełny lub rozpoczęty rok wojny". Przecież przy wybuchu wojny nikt nie wie, ile lat wojna potrwa. Ubezpieczenie na życie, których polisy nie były w mocy przez przeciąg 4 tygodni, licząc wstecz od dnia urzędowego ogłoszenia stanu wojennego, jak również polisy, przy których nie zastrzeżono prawa fakultatywnego ubezpieczenia ryzyka śmiertelności skutkiem wojny, ubezpieczenia przy których należytości ewidencyjnej nie uiszczono, lub zgłoszenie przystąpienia do ubezpieczenia fakultatywnego nie zostało dokonane w określonym terminie, oraz wszystkie ubezpieczenia na życie zawierane począwszy od dnia urzędowego ogłoszenia przez Państwo Polskie stanu wojennego, mogą być przyjęte tylko fakultatywnie do ubezpieczenia ryzyka śmiertelności skutkiem wojny na warunkach określonych w każdym poszczególnym wypadku przez Towarzystwo. O ile ubezpieczony poniesie śmierć wskutek wzięcia przez niego udziału w działaniach wojennych innego

państwa, wypłaca się tylko rezerwę składek; to samo ma miejsce w odniesieniu do sum, przy których ryzyko wojenne nie było pokryte ani obligatorycznie ani fakultatywnie. Na pokrycie strat wskutek ponoszenia ryzyka wojennego służy w pierwszym rzędzie fundusz wojenny, który ma stale być zasilany w sposób określony w planie działalności, dalej fundusz dywidendowy, a w razie potrzeby także inne fundusze towarzystwa. Jeżeli jeszcze pozostanie niedobór, to winien on być pokryty drogą repartycji, która jednakowoż nie może przewyższać 2% sumy obligatorycznego wzgl. 5% fakultatywnego ubezpieczenia ryzyka wojennego. Gdyby i ten maksymalny wymiar nie wystarczył na zupełne pokrycie szkód grupy ubezpieczeń fakultatywnych, natenczas nastąpi stosunkowe obniżenie ubezpieczonych sum. Przy wypłacie jakiegokolwiek świadczenia w czasie trwania wojny (wykup, zaliczka, wypłata sumy ubezpieczonej z ryzykiem śmierci, zamiana ubezpieczenia na bezskładkowe na zredukowany kapitał) towarzystwo może i powinno poczynić wymienione powyżej potrącenia w maksymalnym wymiarze ew. repartycji z obowiązkiem dokładnego rozliczenia się, więc ew. zwrotu wraz z odsetkami po 4% p. a. tej części wymiaru repartycji, która okaże się niepotrzebną i nie zostanie nałożoną na ubezpieczonych; również przez okres wojny musi towarzystwo wstrzymać wypłatę dywidend. W razie śmierci ubezpieczonego wskutek wojny towarzystwo potrzebuje wypłacić zaraz tylko 90% sumy ubezpieczonej obligatorycznie od ryzyka wojennego, a tylko rezerwę składek przy sumie ubezpieczonej fakultatywnie od ryzyka wojennego, odraczając wypłatę reszty do ukończenia ostatecznych obliczeń strat wojennych. Końcowy artykuł projektu zastrzega towarzystwom prawo zmiany warunków wojennych po ukończeniu likwidacji szkód spowodowanych najbliższą wojną Państwa Polskiego z któremkolwiek państwem europejskiem, i to również z mocą dla ubezpieczeń wówczas już prawomocnych (więc zawartych już przedtem).

Nie uważam siebie za uprawnionego do wystąpienia w roli krytyka przedstawionego co tylko projektu jednolitych polskich warunków wojennych, w opracowanie których włożono dużo pracy i dobrej woli. Nie chcę też tutaj osądzić, czy autorzy tego projektu utrzymali akurat najlepszą równowagę w tym kompromisie pomiędzy wymaganiami techniki asekuracyjnej a potrzebami, nawet koniecznościami społecznemi, a jednocześnie równowagę między ciężarami, jakie z tytułu ryzyka wojennego mogą spaść na każde towarzystwo ubezpieczeń, a finansowym stanem asekuracji polskiej. Zupełnie wnikam w motywy, któremi kierowali się autorzy projektu, dając wszystkim ubezpieczonym bezpłatne pokrycie ryzyka wojennego do 10.000 zł. w złocie, i bardzo cenię te motywy. A jednak, oceniając sprawę zupełnie trzeźwo, ze względu na konieczność tej podwójnej równowagi, o której co tylko wspomniałem, każdy się zapyta, czy upewniono się, że asekuracja polska, która zaledwie wyszła po za stadjum stawiania pierwszych kroków, a przytem bezustannie walczy z wielkiemi trudnościami i znajduje się w takim stanie finansowym, jaki rzuca się nam, w oczy z kart sprawozdań za 1929 r. i wobec owych specjalnych okoliczności, właśnie w Polsce powiększających groźną głębię ryzyka wojennego, czy więc asekuracja polska może sobie pozwolić na taki wzniosły, ale brzemienny i kosztowny podarek zagwarantowania bezpłatnego ponoszenia ryzyka wojennego do sumy 10.000 zł. w złocie. Widzieliśmy powyżej, że towarzystwa bez porównania silniejsze i pracujące w warunkach o całe niebo korzystniejszych, jednak mimo wszystko nie uważają za wskazane zachwycić swojego społeczeństwa podobnym gestem, prze-

ciwnie postępują z wielką ostrożnością i wstrzemięźliwością. Lepiej za mało obiecać niż za wiele. Ale wchodzi tu jeszcze jeden moment w rachubę. Udział własny polskich towarzystw waha się w pobliżu 10.000 zł. w złocie. Czyli polskie towarzystwo nie zatrzyma na swój udział żadnej, a w najlepszym razie prawie żadnej składki wojennej i prawie cała składka wojenna będzie przypadała na udział-reasekuratorów zagranicznych. Projekt przewiduje tworzenie rezerwowego funduszu wojennego także ubezpieczeń obligatorycznych. Trudno będzie ten fundusz tworzyć, bowiem jedyny wchodzący w tym względzie w rachubę składnik składki taryfowej, t. j. dodatek administracyjny, jest przy obecnych obniżonych składkach tak niski, że zaledwie starczy na pokrycie faktycznych kosztów administracji. W samej składce netto niema miejsca na tworzenie funduszu wojennego, zysk na śmiertelności stale się zmniejsza i zredukuje się jeszcze bardziej w razie wprowadzenia, do podstaw technicznych, nowej tablicy śmiertelności niemieckiej z 1926 r. Zysk na oprocentowaniu zaczyna być „Mädchen für alles". Teraz co do fakultatywnego ponoszenia ryzyka wojennego przy sumach ponad 10.000 zł. w złocie aż do 100.000 zł. w złocie. Tutaj mogę jedynie powtórzyć te wątpliwości, które wyłuszczyłem pod nr. 4 w odniesieniu do pobierania składki wojennej tylko podczas wojny. Jest rzeczą wręcz antyspołeczną wymagać składki dodatkowej **corocznie** 3% sumy ubezpieczonej akurat w tym czasie, kiedy wskutek wojny w wszystkich prawie rodzinach dochody są znacznie zmniejszone (nawet nieraz zupełnie ustają), a wydatki poważnie się powiększają. 3% czyli 30‰ sumy ubezpieczonej corocznie prócz zwykłej składki oznacza podwyższenie składki zwykłej o 50—100%, a nieraz nawet o więcej %. A przytem jednocześnie wstrzymana jest wypłata dywidend. Również 6‰ należytości ewidencyjnej uważam osobiście za stawkę zbyt wysoką.

Z tego trzeba zdawać sobie sprawę, że każde rozwiązanie problemu ryzyka wojennego jest kompromisem między ścisłą techniką asekuracyjną a potrzebami społecznemi, i ażeby tą pośrednią drogą kompromisową przeprowadzić akurat we właściwem miejscu, na to potrzeba wielkiej rozwagi i równowagi. W tym wypadku nie zaszkodzi korzystać też z doświadczeń i prac innych państw i narodów przy uwzględnieniu specyficznych stosunków naszych. Problem jest trudny i zasługuje na to, by najdzielniejsi nad nim pracowali.

Prof. Eichstaedt.

Z III MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU UBEZPIECZEŃ KREDYTU.

Międzynarodowy Związek Towarzystw uprawiających ubezpieczenia kredytu zwołał na początku czerwca w Berlinie konferencję, będącą jednocześnie II walnem zebraniem tego związku. Konferencja ta była pierwszym oficjalnym aktem porozumienia się instytucyj ubezpieczających kredyty w Europie i poza Europą, od czasu II Międzynarodowego Kongresu Ubezpieczeń Kredytu w Paryżu w kwietniu roku 1928, na którym wspomniany związek powstał. Obranie miejsca obrad w Berlinie po Londynie (I kongres w r. 1926) i Paryżu ma pewne znaczenie polityczne w związku z nastrojami jakie panują obecnie w sferach gospodarczych Europy Zachodniej, choć wy-

wołane było również niewątpliwie i względami rzeczowemi, gdyż Niemcy obecnie mają najlepiej zorganizowany, największy i najsilniej współpracujący z państwem system gwarancji ubezpieczeń kredytów, obejmujący również i handel z Rosją Sowiecką. Pod względem doskonałości systemu w obecnych warunkach rozwoju samego zagadnienia i szerokości zakresu działalności Niemcy odgrywają obecnie w światowym systemie ubezpieczeń kredytu rolę dominującą. Moment obrany dla obrad konferencji Berlińskiej w roku bieżącym jest o tyle szczęśliwy, że wszelkie środki mogące w jakikolwiek sposób złagodzić ciężką sytuację międzynarodowego handlu, mogą liczyć obecnie na wyjątkową wprost popularność wśród sfer zainteresowanych w rozwoju wymiany światowej i pacyfikacji stosunków panujących w tym zakresie. Jeśli natomiast chodzi o rzeczową stronę rozwoju instytucji ubezpieczeń kredytu, to rozwój ten znalazł się obecnie wobec niedość korzystnych widoków z uwagi na pewne osłabienie tętna wymiany towarowej i ekspansji w szeregu państw Europy, które znalazły się w krytycznych warunkach gospodarki wewnętrznej na tle światowego kryzysu rolnego. To też pod kątem sytuacji powyżej nakreślonej należałoby brać wyniki konferencji berlińskiej, szczególniej w tej części, która nas, jako przyszłych niewątpliwie kreatorów analogicznej instytucji w kraju może zainteresować.

Centralnym punktem berlińskich obrad, była, podobnie zresztą, jak w roku 1928 — kwestja zacieśnienia współpracy między ubezpieczeniami kredytu handlowego na gruncie międzynarodowym oraz rozwój sieci informacyjno-handlowej. Z praktyki okazało się, że dobrze funkcjonujący aparat takiej informacji w skali międzynarodowej jest niezbędnym współczynnikiem funkcjonowania tych ubezpieczeń i warunkiem ich skuteczności. Następnie wiele uwagi poświęcono teoretycznej stronie zagadnienia, w kierunku wyodrębnienia samego przedmiotu ubezpieczenia, wyjaśnienia istoty ryzyka, jego granic oraz znaczenia i wpływu na obrót handlowy.

Pod tym względem specjalnie interesującem były wywody Mr. H. S. Spaina, reprezentanta asekuracji angielskiej, który zaznaczył, że istnieje niezaprzeczona powszechność zjawiska ryzyka kredytowego we wszystkich krajach, dla których eksport jest zagadnieniem żywotnem. Mimo to więc, że wszystkie państwa biorące udział w konferencji są bezwzględnemi konkurentami na płaszczyźnie handlu wywozowego w walce o rynki zbytu — istnieje wspólność zainteresowań w zmniejszeniu tego ryzyka, co da się osiągnąć z jednej strony przez wzmocnienie międzynarodowej wymiany informacji, weryfikowanej przez udział reasekuracyjny w tranzakcji — z drugiej zaś przez uświadomienie eksportera — który w licznych wypadkach zdaje się nie wiedzieć o istnieniu ubezpieczeń kredytu. Kredyt jest, z pewnego punktu widzenia, obietnicą zapłaty za kupiony towar, jaką daje kupujący, wartość tego kredytu polega na oszacowaniu tej obietnicy przez ubezpieczającego — czyli wykładnikiem jej może być premja od ryzyka. Niepodobna nie zwrócić uwagi na fakt, że straty wynikłe w związku z niewypłacalnością zagranicznych odbiorców, względnie z zaleganiem w płatnościach i innemi rodzajami nieściągalności pretensyj w Anglji i w Ameryce północnej są stosunkowo znacznie wyższe od szkód spowodowanych palnością, w dziedzinie ubezpieczeń ogniowych, mimo, że w obydwuch rodzajach ubezpieczeń mamy do czynienia nietylko z samym charakterem losowym wypadków, ale i ze współudziałem człowieka. Zjawisko to zapewne ma miejsce i w innych krajach, kupcy zatem

powinni zrozumieć, że jest koniecznem ubezpieczać kredyty udzielane swoim klijentom, gdyż w przeciwnym razie zmniejszają oni swą zdolność konkurencyjną i stawiają przeszkody w rozwoju handlu, będąc zmuszonemi do wkalkulowania strat i zaległości płatniczych do ceny towaru, co pociągnąć musi z kolei zwiększenie kosztów produkcji. Następnie mówca poruszył kwestję współpracy państwowej w dziedzinie ubezpieczeń kredytu. Państwo silnie zainteresowane w prosperacji eksportu winno udzielać pomocy przedewszystkiem tym instytucjom, które powstały na tle organicznej potrzeby obrotu handlowego i których powstanie zostało wywołane przez prywatną inicjatywę i oparte na zdrowych zasadach komercjalnych. Pomoc bezpośrednia, chociażby w pospolicie dziś praktykowanym sposobie udzielania rządowych gwarancyj kredytów eksportowych — jest o tyle niedoskonała, że nie znajduje oparcia w składnikach kalkulacji handlowej i nie prowadzi dostatecznie szerokiego rozproszkowania ryzyka kredytowego. Stąd też w państwach, gdzie istnieją równolegle obydwa systemy: ubezpieczeń i gwarancyj — nieuniknione są pewne tarcia między interesami obydwuch instytucji, które muszą doprowadzić albo do takiej współpracy, jaka ma w najdoskonalszej formie miejsce w Niemczech, albo do przytłumienia roli ubezpieczeń i pozbawienia ich faktycznego znaczenia. Na uwagę również zasługuje zmiana zapatrywań angielskiego Departamentu gwarancyj Kredytów Eksportowych w stosunku do Sowietów, dopuszczająca obecnie w stosunku do nich udzielania takich gwarancyj. Krótkie streszczenie tych poglądów dajemy tu z tego względu, że są one charakterystyczne dla kół zajmujących się ubezpieczeniem kredytu handlowego i stanowią owoc długiego stosunkowo doświadczenia i realnej pracy, która doprowadziła stopniowo do ewolucji poglądów w tej dziedzinie. Co się tyczy aktualnych spraw stojących w związku z funkcjonowaniem ubezpieczenia kredytów handlowych przy międzynarodowej współpracy Związku Towarzystw Asekuracji Kredytu — to poruszano sprawę wielkości ryzyka kredytowego przy eksporcie do innych państw, przyczem stwierdzono zgodnie, że nieściągalność pretensji kupieckiej, stoi zazwyczaj w stosunku prostym do trudności gospodarczych i politycznych w jakich znajduje się dany rynek odbiorczy, oraz że zorjentowanie się co do wysokości przeciętnej premji za ryzyko według tych wytycznych daje naogół wyniki dobre i może doprowadzić do wynalezienia pewnej metody oznaczania wysokości przeciętnej premji dla danego kraju odbiorczego. Jest to jednak kwestja dziś jeszcze niedość opracowana przez matematykę ubezpieczeniową, która niestety małe w tym kierunku dotychczas wykazała zainteresowanie, choć niewątpliwie istnieje tu dla niej realne pole do pracy. Jedynym z pozytywnych wyników konferencji berlińskiej było zgodne stwierdzenie przez zebranych, że ubezpieczenie kredytów handlowych, w powojennym, zmodernizowanym tego słowa znaczeniu — mimo trudności przejściowych istnieje i istnieć będzie, gdyż ma podstawy do egzystencji, tkwiące bezpośrednio w silnej potrzebie rozproszkowania ryzyka kredytowego w życiu gospodarczem państw i postulatach handlu światowego. Oczywiście rozwój jego będzie mógł pójść szybkiemi krokami dopiero wówczas, gdy przestanie ono być traktowane w świecie kupieckim jako mniej lub więcej kosztowny eksperyment i zacznie być pojmowane w szerokich warstwach kupieckich jako pomoc handlowa, zabezpieczająca równowagę w biegu interesów. Dopiero powszechność ubezpieczenia kredytu, w tym samym stopniu osiągnięta, co w innych gałęziach ubezpieczeń pozwoli na zracjonalizowanie i potanienie operacyj ubezpieczeniowych

oraz przeprowadzenie ścisłej kalkulacji, wykluczającej niespodzianki dla obydwu stron zawierających umowę ubezpieczeniową. Żywotność sama instytucji, natomiast, wykazała funkcjonowanie od szeregu lat odnośnych towarzystw w kilkunastu państwach świata, istniejąc i pracując mimo ciężkich warunków pracy w powojennych warunkach gospodarczych i chwiejność konjunktury światowej, oraz brak takiej popularności w świecie kupieckim, jaka dopiero mogłaby się przyczynić do uniwersalnego rozwoju systemu ubezpieczeń kredytu o charakterze międzynarodowym, co stanowi przyczynę powolnego rozwoju tych instytucyj.

W zakresie współpracy w dziedzinie reasekuracji, nie skonstatowano na Kongresie większych trudności stwierdzono, że współpraca ta znajduje się na właściwym poziomie przyczyniając się tem bardzo do trwałości i pewności prowadzonych interesów. Podobnie z głosów licznych mówców należało wywnioskować, że banki operujące w zakresie handlu zagranicznego, które początkowo traktowały polisy towarzystw ubezpieczeń kredytu, jako zabezpieczenie ściśle walutowe (ze względu na trudny do określenia czynnik czasu, w którym miała nastąpić zapłata lub odszkodowanie) — obecnie nie zmieniły swego stanowiska, zrozumiawszy swój interes. Polisy te bowiem, stanowiące raczej naogół zabezpieczenie pretensyj nie terminowe zobowiązanie, wpływały na zwiększenie operacyj handlowych, a zatem i finansowych banku i w tych wypadkach, które przy zastosowaniu rutynowanych norm handlowych i bankowych nie doszły by do skutku jako tranzakcja. Działalność więc towarzystw ubezpieczeń kredytu została obecnie podjęta przez banki jako pożądane wprowadzenie czynnika elastyczności do obrotów handlowych, która w czasach powojennych stała się zjawiskiem rzadkiem, ze względu na obawę przed ryzykiem, które przy szczupłości kapitałów obrotowych w handlu i przemyśle stanowiło poważną groźbę dla przedsiębiorstwa. Ubezpieczenie kredytu przerzuca pozatem w znacznej mierze ciężar troski o wypłacalność klijenta i jego zagranicznego kontrahenta z banku na towarzystwo ubezpieczeń w znacznej mierze i w licznych wypadkach niezmiernie upraszcza funkcje banku; pozatem staje się ono środkiem do zdobywania nowej klijenteli, przez te banki, które rolę polis kredytowych doceniają i chcą niemi operować. Jest bowiem rzeczą jasną, że nawet przy najdalej idącej ostrożności i stosowaniu gwarancyj międzybankowych w stosunku do klijenta udzielającego szeroko kredytu eksportowego zagranicznym odbiorcom banki nie są w stanie dokonać we wzajemnych stosunkach tak daleko idącego rozproszkowania ryzyka, jak to mogą osiągnąć towarzystwa ubezpieczeń przy stosowaniu reasekuracji, gdzie ciężar ryzyka rozproszkowuje się i miesza z ryzykiem analogicznym w innych krajach. Przy systemie gwarancyj międzybankowych możliwe jest tylko pewne rozczłonkowanie ryzyka, jednakże ciężar każdej cząstki będzie daleko większy stosunkowo dla każdej instytucji bankowej, niż to ma miejsce w stosunku do towarzystw asekuracji, przy szerokim zastosowaniu systemu współpracy reasekuracyjnej. Doświadczenie lat ostatnich, zresztą uczy nas wyraźnie, jak to podniósł przedstawiciel niemieckiego T-wa asekuracji kredytu „Hermes", że zarówno instytucje bankowe jak i ubezpieczeniowe winny we wzajemnych stosunkach stać na stanowisku ścisłego rozgraniczenia swoich funkcyj. Zarówno T-wa asekuracyjne, które wchodzą na niebezpieczną dla nich drogę operacyj ściśle bankowych (np. Frankfurter Allgemeine A. G. jeśli odrzuciwszy czynnik odkrytych tam niezależnie od tego nadużyć), jak i banki zajmujące się ubezpieczeniami, wchodzą na drogi

niewłaściwe, — hamujące ich normalne funkcje i utrudniające prowadzenie interesów w swoim zakresie.

Reasumując wyniki referatów, wniosków i dyskusyj jakie miały miejsce na tegorocznym berlińskim kongresie ubezpieczeń kredytu dochodzimy do wniosku, że w ubezpieczeniach tych świat finansowy i życie gospodarcze w skali międzynarodowej zyskują cenną pomoc, przyczyniającą się wydatnie do konsolidacji stosunków gospodarczych na płaszczyźnie życia międzynarodowego. Niewątpliwie o ile rozwój całego tego „międzynarodowego aparatu powierniczego" jak nazwał tę organizację jeden z uczestników II kongresu w Paryżu, zdoła dojrzeć do objęcia szerokiego kręgu zjawisk gospodarczych to spacyfikowanie dysponentów największych kapitałów dokonane w tej drodze nie będzie bez znaczenia dla spraw pokoju światowego. Co się tyczy interesów Polski na kongresie powyższym, to nie były one oficjalnie reprezentowane, ze względu na brak konkretnego zainteresowania, wynikający z braku odpowiednich urządzeń w Polsce. Sprawa założenia ubezpieczalni kredytów eksportowych w Polsce, aczkolwiek oddawna opracowana i przewentylowana w dyskusjach sfer gospodarczych nie wyszła jeszcze ze stadjum projektów. Powołanie takiej ubezpieczalni do życia jest zasadniczo przewidziane w projekcie ustawy o Państwowym Funduszu Eksportowym, jako jedna z pomocy dla eksportu, realizacja jej jednak wydaje się być kwestją dość jeszcze odległą, mimo, że potrzeby które winny powołać tę instytucję do życia w Polsce są dostatecznie silne i dojrzałe. Jeśli weźmiemy pod uwagę, chwiejność i relatywność cyfr naszego eksportu, interesy naszej ekspansji zamorskiej i konieczność pracy pionierskiej na nowych rynkach odbiorczych, gdzie nie podobna pracować bez kredytu — łatwo sobie uprzytomnić znaczenie tego czynnika dla naszego gospodarstwa. Zagadnieniem kardynalnem naszego gospodarstwa jest eksport towarów zawierających jaknajwiększą ilość pracy polskiej, gdyż wiąże się to w integralną całość z wewnętrznemi zagadnieniami socjalnemi, stanowiącemi centralny punkt zainteresowania wszystkich bez wyjątku niemal państw Europy. Eksport jednak tych uszlachetnionych towarów bez udzielenia kredytu i bez stworzenia specjalnego aparatu pomocniczego jest niemożliwością, nawet dla państw wyżej gospodarczo ucywilizowanych i stosujących doskonalsze, niż Polska sobie na to może pozwolić, metody ekspansji. Powstała tam potrzeba specjalnych urządzeń pomocy handlowej w zakresie finansowania eksportu jest jeszcze może silniejsza w naszym gospodarstwie. O skuteczności jednego z tych środków pomocy, jego pozytywności i widokach na przyszłość informuje nas Kongres Berliński i pozwala nam wyciągać odpowiednie wnioski.

Tadeusz Nowacki.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ CYWILNA PASERA WOBEC ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ.

1. Punktem wyjścia poniższych uwag jest następujący przypadek praktyczny: do składu, stanowiącego własność N. N., włamał się złodziej X. i skradł zeń towary wartości około zł. 20.000.—, z których część wartości zł. 5.000.— sprzedał paserowi Y; N. N był ubezpieczony od kradzieży z włamaniem i otrzymał od zakładu ubezpieczeń odszkodowanie, przyczem ustąpił zakładowi swe roszczenia cywilne przeciwko sprawcom poniesionej przezeń szkody [1]); postępowanie karne przeciwko tym ostatnim zakończyło się prawomocnym wyrokiem uniewinniającym X. dla braku dostatecznych dowodów winy kradzieży i skazującym Y z art. 616 K. K. Zakład ubezpieczeń stanął wobec pytania, jak i przeciw komu skierować swój regres. Dla pełniejszej charakterystyki sytuacji wypada dodać, że materjał dowodowy przeciwko X, ujawniony w toku przewodu sądowego, okazał się tak dalece niepewny i pełen sprzeczności, iż również i winy cywilnej X nie dałoby się przy jego pomocy skonstruować. Na dobitek, X jest nędzarzem i gdyby nawet dowód jego winy (cywilnej czy karnej) był przeprowadzony, wyrok zasądzający go na zapłacenie zakładowi szkód i strat miałby dla zakładu tylko teoretyczną wartość. Natomiast paser Y jest człowiekiem zamożnym (posiada nieruchomość etc.). Pytania stanowiące przedmiot poniższych wywodów należy przeto sformułować jak następuje:

1) Czy paser (Y — skazany prawomocnie z art. 616 K. K.) odpowiada solidarnie ze sprawcą kradzieży (nieujawnionym)?
2) Jeżeli nie, to dlaczego i w jakim zakresie, a jeżeli tak to również w jakim zakresie, w szczególności, czy za całą szkodę, czy też tylko w granicach wartości nabytych (wzgl. przyjętych etc.) przezeń przedmiotów?

2. Nasze najwyższe instancje sądowe (liczbę mnogą uzasadnia rozmaitość organizacyj i zakresu orzecznictwa w toku dziejów) niejednokrotnie i — powiedzmy odrazu — nader rozbieżnie rozstrzygały te pytania. Rozpoczniemy od streszczenia obszernych motywów wyroku Sądu Najwyższego, Izby II, z dnia 13 lutego 1923 r. (Nr. akt. 3639/1922, Z. O. S. N. II. Nr. 48/1923, O. S. P. Nr. 709/1923) [2]). Rozumowanie w nich zawarte uważamy za tak charakterystyczne, że pozwolimy sobie niektóre ich fragmenty przytoczyć in extenso:

> „Aczkolwiek art. 1202 K. C. głosi, iż „solidarności się nie domniemywa, trzeba ją wyraźnie zastrzec", art. zaś 1382, ustanawiając odpowiedzialność za szkody, zrządzone występkiem lub jakby - występkiem, nie mówi wyraźnie, iż współuczestnicy występku odpowiadają za szkody solidarnie, to jednak solidarna odpowiedzialność w tym wypadku nie budzi wątpliwości. Przedewszystkiem dlatego, iż art. 55 Code Pénal, przewidujący ten właśnie rodzaj wypadków, objętych art. 1382 K. C., o który tutaj chodzi, i znajdujący się z tym ostatnim przepisem w wewnętrznej łączności, opiewa, iż „osoby ska-

---

[1]) Dla niniejszej kwestji obojętną jest konstrukcja tej cesji wzgl. subrogacji. por. w tej materji artykuł autora w Przeglądzie Prawa Handlowego N. 2/1929.

[2]) Wyrok ten reprezentuje w sposób zasadniczy stanowisko Izby II Sądu Najwyższego w tej materji, jak to stwierdzono m. in. w wyroku Nr. 82/1923 Z. O. S. N. II.

zane za tę samą zbrodnię lub ten sam występek ponoszą solidarną odpowiedzialność za grzywny, restytucje, szkody i koszty". Powtóre zaś i głównie dlatego, że taki wniosek wypływa z samej istoty udziału w przestępstwie. Pojęcie to bowiem opiera się na założeniu, iż działalność każdego uczestnika, niezależnie od swego zakresu i jakości, jest przyczyną całego występnego skutku... Powyższe źródło solidarnej odpowiedzialności uczestników przestępstwa za zrządzone niem szkody i straty rozstrzyga i o zakresie osób, na które ta odpowiedzialność może się rozciągać. Skoro bowiem uczestnik odpowiada za całość strat dlatego, że jego działalność te straty spowodowała, to natomiast nie może, oczywiście, ulegać tej odpowiedzialności osoba, której działalność w żadnym nie stoi przyczynowym związku z występnym skutkiem. Ponieważ zaś działalność pasera rozpoczyna się dopiero po dokonaniu kradzieży, polega bowiem na przyjęciu lub nabyciu mienia już skradzionego, bez uprzedniego w tej mierze porozumienia się ze sprawcami kradzieży, przeto paser nie ponosi solidarnej ze sprawcą kradzieży odpowiedzialności za wywołane kradzieżą straty" [1]).

Z powyższego, przydługiego może nieco, cytatu widać, że Sąd oparł się w swych rozumowaniach na kryminalistycznem pojęciu udziału w przestępstwie i za kryterjum odpowiedzialności cywilnej obrał granicę biegnącą między uczestnikami przestępstwa, oznaczonymi w art. 51 K. K. a samodzielnym przestępcą z art. 616 K. K. (paserem). Wyczuwając zapewne cywilistyczny charakter zagadnienia autor powyższych motywów powołał się 1) na Dernburga (nb. w tłom. ros.), 2) na wyraźne przepisy § 830 K. C. Niem. i § 1301-2 K. C. Austr. oraz na art. 648 i 650 cz. 1 T. X Zb. Pr. Ces. Ros. i na uchylone w 1917 roku przepisy art. 991 i 992 U. P. K. — jako na analogje, 3) na orzecznictwo karne francuskie, na orzecznictwo karne i cywilne b. Senatu rosyjskiego i 4) na orzeczenie Sądu Najwyższego, Izby I, Nr. 24/1920.

Zanim przejdziemy do analizy stanowiska Sądu Najwyższego w tej sprawie, musimy wyrazić zdziwienie, iż w dalszym toku tych samych motywów, które z taką erudycją powołują się na analogje z obcych ustawodawstw i na jurysprudecję b. Senatu rosyjskiego, czytamy taką krytykę zarzutu skargi kasacyjnej: „Powołanie się dalej na rzekomą obrazę art. 933 U. P. K. z powodu nieuwzględnienia judykatury b. Senatu rosyjskiego jest bezprzedmiotowe dlatego, że orzecznictwo rosyjskie, osnute zresztą w tej mierze nie na Kodeksie Karnym 1903 r., lecz na dawnym Kodeksie Kar Głównych i Poprawczych, rzecz oczywista, nie obowiązuje sądów polskich". Nadmienić wypada, że jedyne orzeczenie senackie, na jakie się — stosownie do części historycznej omawianego wyroku — powołała autorka skargi kasacyjnej Prokuratorja Generalna, stanowi wyrok Nr. 52 z 1902 roku, wydrukowany ostatnio przez Słomińskiego w III tomie jego zbioru jurysprudencji Senatu p. t. „Prawo Cywilne" pod Nr. 361. Prostując zatem podstawę, do której odnosi się cytowany przez skargę kasacyjną wyrok, ośmielamy się podnieść, iż autor motywów omawianego wyroku sam powołał się na liczne źródła ustawowe i jurysprudencyjne, „nie obowiązujące sądów polskich", co więcej, powołał się również na orzecznictwo tegoż b. Senatu Rosyjskiego, którego

[1]) Ostatnie zdanie zamieszczono jako tezę 12 pod art. 616 K. K. w wydaniu K. K. Mogilnickiego i Rappaporta z 1928 roku.

orzeczeniom odmawia jakiegokolwiek dla naszych sądów znaczenia. Nie tutaj czas i miejsce, by bronić znaczenia tego orzecznictwa dla naszej teorji i praktyki, a to tembardziej wobec przeciwnika, który się tem samem orzecznictwem posługuje, ilekroć ta broń wydaje mu się dogodną. Wracamy do wątku naszych rozważań.

3. Obszerne motywy dopiero co cytowanego wyroku pominęły, rzecz bardzo dziwna, milczeniem tak świetny argument, niewątpliwie już „obowiązujący sądy polskie", jakim jest wyrok tegoż Sądu Najwyższego, Izby I, Nr. 15/1919 roku. Przesłanki tego wyroku w zupełności odpowiadają stanowisku, zajętemu przez Izbę II. I tutaj bowiem czytamy, że „przy zastosowaniu powyższej (sc. odnośnie solidarności ex delicto) zasady do nabycia lub ukrywania przedmiotów kradzionych ukrywający, którzyby zgóry umawiali się z wykonawcami co do przyszłej swej roli w zamierzonem przestępstwie,... są... współsprawcami,... odpowiedzialność więc ich za szkody zrządzone przestępstwem... będzie solidarna. Jeżeli jednak... uprzedni związek... z głównymi wykonawcami nie zachodzi i pozwani (sc. paserzy) zostali przekonani jedynie, że w czas jakiś po kradzieży otrzymali od sprawców... rzeczy, — ...łączność pozwanych z samym wykonaniem jest wyłączona i dlatego odpowiadać winni jedynie w granicach własnego czynu".

Jest rzeczą niepozbawioną komizmu, że wręcz przeciwną tezę wypowiedział Sąd Najwyższy w kilka miesięcy później w wyroku Nr. 32/1919 r., atoli bez bliższego uzasadnienia: stwierdził bowiem tylko, że różnica między współudziałem a paserstwem „nie dotyczy wcale praw poszkodowanego, ...odpowiedzialność za którą opiera się na art. 1382 K. C." i stąd wyprowadził solidarną odpowiedzialność pasera i sprawcy kradzieży.

4. Przytoczona przez ów charakterystyczny wyrok Izby II judykatura b. Senatu Rosyjskiego, a mianowicie wyrok Nr. 16/1875 i wyrok Ogólnego Zebrania Departamentu Kasacyjnego Senatu Nr. 5/1889 nie odnoszą się do omawianego przez nas zagadnienia, a do kwestji, czy przekroczenie rosyjskiej Ustawy o trunkach powoduje solidarną odpowiedzialność, przyczem wyraźnie podkreślono charakter legis specialis tej ustawy [1]). Orzeczenia te, stanowiące indywidualną, niesolidarną odpowiedzialność uczestników są jednak wyjątkiem od wręcz przeciwnej zasady. Piszący te słowa zadał sobie trud odszukania jeszcze innych śladów tego zarzuconego przez naukę i jurysprudencję poglądu, iż można i należy odpowiedzialność ex delicto dzielić między wspólników szkody, i odnalazł je w zbiorze Skurzalskiego [2]), gdzie raz (Nr. 90/114 na str. 112) wypowiedziano zapatrywanie, iż „jeżeli sąd nie ma danych do ustosunkowania tej odpowiedzialności, winien ją rozłożyć na wszystkie osoby w równych częściach" (teza Nr. 1 pod 1382 K. C.), a drugi raz przyjęto podział według innego — sit venia verbo — klucza, bo „jeżeli są główni sprawcy, z winy których szkoda nastąpiła, i pośredni działacze,

[1]) ob. Karpiński, tom V, str. 540: „Solidarność uczestników w przekroczeniu Ustawy o trunkach tylko w szczególnych przez prawo oznaczonych przypadkach ma miejsce, albowiem Ogólne Zebranie Dep. Kas. w wyroku N. 30/87 uznało, iż we wszystkich dochodzeniach pieniężnych za przekroczenie Ustawy o trunkach nie ma miejsca solidarność, a podług wyroku N. 45/92 tegoż Ogólnego Zebrania uczestnicy wykroczenia lub przestępstwa z mocy art. 64 Kod. Kar. ulegają odpowiedzialności, jaka ustanowiona jest w art. 648—682 tomu X cz. I Zbioru Praw Ruskich oprócz przypadków, przewidzianych w szczegółowych postanowieniach". Wyrok kas. w ukazie z dn. 19. 11. 1893 r. (wyrok Izby z dn. 31. 10. 1889 N. 868/88 Jp. II) Skarga przyjęta G.S.N. 10/94.

[2]) Jurysprudencja Cywilna, Warszawa 1895.

odpowiedzialność stopniuje się według stopnia winy, i tak głównie odpowiada ten, który nieprawny czyn polecił dokonać, a subsydjarnie ten, który jego zlecenie wykonał" (ibidem, teza N. 2) [1]). Wyroki te mają dla nas litylko znaczenie curiosów.

5. Solidarna odpowiedzialność współsprawców **tego samego** deliktu (wzgl. quasi-deliktu) kryminalnego czy cywilnego nie ulega wątpliwości i nie wymaga udowodnienia. Aczkolwiek nie oparta na żadnym tekście u nas obowiązującym [2]), zasada ta obecnie nigdzie nie kwestjonowana. Wywodzi się ona z prawa rzymskiego i zwyczajowego francuskiego [3]). Atoli sama ona nie rozstrzyga omawianego przez nas zagadnienia, bo nam nie chodzi o odpowiedzialność **za ten sam delikt, a za tę samą szkodę.** Przeciwnicy zapatrywania o solidarnej odpowiedzialności pasera powołują się na powyższą zasadę jako na argument potwierdzający znaczenie pojęcia udziału w przestępstwie z art. 51 K. K. dla tego problemu. Piszący te słowa idzie jeszcze dalej.

Przedewszystkiem wypada zaznaczyć, że kwestja omawiana może znaleść rozwiązanie tylko przy pomocy analizy historycznej — i to nietylko pod względem źródłowo-prawnym, lecz również i pod względem logicznej interpretacji [4]). Już sama zasada solidarności ex delicto jego współsprawców jest przeżytkiem ewolucji prawa od zobowiązań ex delicto do zobowiązań ex contractu, od prawa karnego do prawa cywilnego [5]), a na drodze tej ewolucji poprzedza ją odpowiedzialność kolektywna danej grupy rodowej czy też innej [6]). Doszukiwanie się licznych innych śladów tej odpowiedzialności w dzisiejszem prawie jest zadaniem historyka [7]). Piszący te słowa ogranicza się do przytoczenia jednego z nich w postaci zasady, ustalonej przez jurysprudencję francuską, iż w wypadkach, gdy udział poszczególnego uczestnika w wyrządzonej szkodzie nie da się ustalić upada — niewątpliwie naskutek karnego odcienia samej solidarności w tych wypadkach — zasada „in dubiis pro reo", a na jej miejsce wstępuje znacznie surowsza zasada solidarnej odpowiedzialności [8]). Dalszym przejawem tego samego zapatrywania jest to, że za jedyny warunek tej solidarności poczytuje się tożsamość szkody, przyczem tożsamość ta bynajmniej nie jest uwarunkowana ani świadomością jakiejś wspólnej akcji, ani uprzedniem porozumieniem uczestników [9]). Senat w świetnie umotywowanym wyroku Nr. 52/1902 przychylił się do praktyki sądów francuskich, uznając odpowiedzialność szeregu włościan za szkody wyrządzone przez bydło każdego z nich pasące się na polach pokrzywdzonych [10]).

---

[1]) wyrok IX Dep. Sen. 1859 r. Kapuściński Nr. 440/13. J. IX. D. S. 1862 r. Nr. 4 str. 718.

[2]) „cette jurisprudence ne repose sur aucun texte positif" (Ambroise Colin et H. Capitant. „Cours élémentaire de droit civil français" tome II, Paris 1929, p. 183).

[3]) D. 9. 2. 11. 2; D. 9. 4. 3. 17; D. 9. 4. 9; D. 9. 3. 1. 10; ht. leges 2 et 3; C. 4. 8. 1.; Pothier N. 268 oraz coutume de Bretagne, cytowane w wyroku S. N. Nr. 24/1920.

[4]) por. „Paserstwo" Stefana Rozenbanda, Warszawa 1930, str. 28 sq.

[5]) por. Perozzi „Dalle obbligazioni da delitto alle obbligazioni da contratto", Bologna, 1916.

[6]) por. Tarde „Les transformations du droit" Paris, 1922, p. 106 sq.

[7]) por. Rozenband l. c. uwaga Nr. 117 na str. 29.

[8]) obfita jurysprudencja, zebrana przez Sireyá pod art. 1202 i 1382 K. C. oraz np. Civ. 15. 7. 1895. D. 96. 1. 31, podany pod art. 1383 w wydaniu K. C. przez Jana Jakóba Litauera.

[9]) np. odpowiedzialność solidarna właściciela nieruchomości i lokatora tejże, utrzymującego dom publiczny, za szkody moralne sąsiadów (tezy 640-643 pod art. 1382/3 w zb. Sirey'á).

[10]) Słomiński t. III, Nr. 361. l. c. str. 29.

Wobec tego zaś, że paser mimo braku działania „świadomie wspólnego po uprzednim porozumieniu się", ze sprawcą kradzieży przecież przyczynia się do szkody okradzionego, trzeba uznać w tym wypadku solidarność. Można ten pogląd jeszcze i tak wyrazić: „z gospodarczego punktu widzenia w wypadku np. kradzieży jednakowa będzie zawsze pretensja pokrzywdzonego do złodzieja i pasera" [1]).

6. Pozostaje teraz do omówienia bieg myśli autora krytykowanego przez nas orzeczenia Izby II naszego Sądu Najwyższego [2]). Piszący te słowa dopatruje się podwójnego błędu w oparciu tego wyroku na postanowieniu art. 55 Code pénal, a mianowicie:

a) przedewszystkiem zachodzi nieporozumienie co do wyrazów „osoby skazane za to samo przestępstwo" (art. 55 C. p.) a treścią art. 1382 K. C.; jeżeli wolno naszym sądom przy interpretacji K. C. posługiwać się innemi kodeksami francuskiemi, to tylko może się to odnosić do ich brzmienia w chwili redakcji wzgl. w chwili ogłoszenia K. C. Otóż do roku 1915 Code pénal francuski z r. 1810 nie zna odrębności stanu faktycznego paserstwa, uznaje je tylko za pewną postać udziału w przestępstwie [3]). A skoro tak, to i nasz Sąd Najwyższy, wciągając w zakres swych rozważań art. 55 Code pénal z 1810 roku i interpretując jego postanowienia dotyczące osób skazanych „za to samo przestępstwo", winien pasera widzieć właśnie wśród tych osób, a nie poza ich gronem. Przepis art. 55 Code pénal przemawia właśnie za odpowiedzialnością solidarną pasera.

b) Ale nawet gdyby art. 55 Code pénal powołać w jego dzisiejszym znaczeniu, t. zn. gdyby pasera wyłączyć z pośród „osób skazanych za to samo przestępstwo", to i tak musi on pozostać bez wpływu na badany przez nas problem. Już Colin i Capitant [4]) zwrócili uwagę na „une importante différence entre la solidarité qui unit les co-délinquants civils et celle de l'article 55 du Code pénal, car cette dernière existe dans tous les cas où il y a délit punissable commis par plusieurs personnes sans qu 'il y ait lieu de distinguer suivant que la part de chacun des coupables dans la réalisation du fait dommageable peut ou non être individualisée" [4]) [5]). Pomijając jednak tę drugorzędną różnicę, należy przeciwstawić się takiemu synkretyzmowi metod cywilistycznej i kryminalistycznej. Problem, o którym piszemy, jest zagadnieniem z dziedziny prawa cywilnego i może być rozwiązany litylko przy pomocy tego aparatu pojęć, tez i poglądów, jaki wytworzyła metoda prawa cywilnego. Nie powinna nas na manowce sprowadzać okoliczność, że operujemy kryminalistycznem pojęciem paserstwa: pojęcie to stanowi dla nas tylko pewien stan faktyczny („przyjęcie w pewnych warunkach subjektywnych i objektywnych własności osoby trzeciej od sprawcy bezprawnego jej zaboru"). Dla prawa cywilnego jest w szczególności najzupełniej obo-

---

[1]) Rozenband.

[2]) ut supra p. 2.

[3]) Rozenband l. c. str. 32.

[4]) l. c.

[5]) por. wyżej p. 5 i uwaga Nr. 13.

jętną konstrukcja kryminalistyczna paserstwa (udział w przestępstwie zaborcy bezpośredniego owego cudzego mienia czy też samodzielne przestępstwo), jak obojętnemi są zagadnienia samego udziału w przestępstwie. O prawie jako jednolitej całości może mówić filozof, socjolog, historyk prawa. Dogmatyk musi operować znacznie mniejszemi jego działami. Stąd pojęcia i konstrukcje, uwydatnione w art. 51 i 52 Kodeksu karnego, są bez wpływu na rozstrzygnięcie naszego zagadnienia, jak z drugiej strony obojętnem dla kwestji np. samodzielności (niezależności) paserstwa jest takie czy inne stanowisko w przedmiocie solidarnej odpowiedzialności **cywilnej** pasera [1]. Z tej przyczyny nie możemy się zgodzić ze stanowiskiem krytykowanego orzeczenia Sądu Najwyższego, jakoby źródłem solidarnej odpowiedzialności uczestników przestępstwa było pojęcie udziału w przestępstwie. Wykazaliśmy zresztą wyżej, że źródło tej solidarności leży właśnie gdzieindziej: w odpowiedzialności kolektywnej osób, które nie brały udziału w czynie, za który odpowiadają (odpowiedzialność rodu, szczepu, opola, wsi etc.). Wreszcie motyw rozbieżności czasowej przestępstwa kradzieży i paserstwa jest bez znaczenia dla solidarności ich sprawców już chociażby dlatego, że szkoda wyrządzona przez pasera pokrzywdzonemu nie spada nań w postaci odrębnej krzywdy, a tylko potęguje już wyrządzoną. Uprzednie porozumienie zaś, jak wykazaliśmy nie odgrywa roli decydującej

7. W świetle powyższych wywodów wypada odpowiedź na pytanie pierwsze — twierdząca:

1) paser odpowiada solidarnie ze sprawcą kradzieży.

Na pytanie drugie znajdziemy odpowiedź we wspomnianym już wyżej [2]) wyroku Sądu Najwyższego, zgodnym z bronionem tutaj stanowiskiem, acz bez bliższych motywów:

2) paser odpowiada razem ze sprawcą kradzieży (wzgl. innego przestępstwa, wymienionego w art. 616 K. K.) za całą, spowodowaną przez obu szkodę.

I w tym punkcie rozszerzenie odpowiedzialności pasera poza ramy jego korzyści nosi na sobie piętno penalne.

Dr. Michał Sztykgold.

---

[1]) Błędnie ocenia sytuację Rozenband — 1. c. str. 33, uw. N. 134 — twierdząc, że judykatura sądów francuskich, orzekająca solidarną odpowiedzialność pasera i złodzieja „stanowczo narusza niezależność paserstwa”. Niezależność tę może naruszyć tylko orzecznictwo karne, uznające pasera za uczestnika, co tutaj nie ma miejsca.

[2]) ut supra p. 3.

F. O. C.

(FIRE OFFICES' COMMITEE)

Kiedy przybysz z Polski znajdzie się w Londynie i trafi w środku City na ulicę Ring William i sąsiednie, uderzy go zapewne sznur wielkich gmachów stojących jeden obok drugiego i świecących wielkimi napisami angielskich towarzystw ubezpieczeniowych. Jest to bowiem dzielnica wielkich tranzakcyj, dzielnica finansjery angielskiej — banków i asekuracji. W tych murach rozgrywają się losy wielkich skarbów świata całego. Wiedzą tu dobrze niemal o każdym zakątku każdej części świata, kalkulują, liczą, przerachowują, kombinują. Przewalają się miljony funtów, rozdrabniają się, rozczłonkowują się, aby zaraz potem zcalać się znowu w długie szeregi tysięcy i tysięcy. Takiem jest serce Londynu. I nie może być innem. Musi pulsować aby żyć. Jedna z tych wielkich tętnic City, to silna, zdrowa arterja asekuracji ogniowej. Większość towarzystw skupia się w jednym związku. Związek ten jest oczkiem w głowie wszystkich towarzystw zrzeszonych; nie szczędzą one środków, aby celowość i znaczenie jego podnieść jaknajwyżej. Jedna z niezmiernie ważnych placówek towarzystw ubezpieczeniowych, placówek u nas, niestety jeszcze nieznanych, jest Fire Offices' Commitee (Komitet ogniowy), którego zadaniem jest badanie wszelkich warunków bezpieczeństwa ogniowego i ustosunkowanie poszczególnych gałęzi przemysłu do potrzeb i wymagań taryfowych. F. O. C. posiada w Manchesterze własne laboratorjum (Technical Institute), które przeprowadza próby wszelkich środków przeciwpożarowych jako to: tryskaczy, gaśnic, termostatów, drzwi i okien ogniotrwałych i t. p. Laboratorjum to, dzięki uprzejmości Zarządu F. O. C. miałem sposobność zwiedzić i pragnę podać w tem miejscu opis tej niezmiernie ważnej i ciekawej placówki ubezpieczeniowej.

Na Cheetham Hill, przedmieściu Manchesteru na dość obszernym placu, stoi kilka budynków należących do Fire Offices' Commitee. W pierwszym z nich, jednopiętrowym, mieści się główna część Technical Institute, zawierająca kilkanaście sal do prób różnych środków gaszenia, z których najobszerniejszym jest oddział prób nad tryskaczami. Próby przeprowadzane są w kierunku badania wydatku wody, oporów szkodliwych, czasu otwierania się główek, wpływu kwasów i innych czynników na działalność tryskaczy, sprawności zaworów i akceleratorów i inn. Wydatek wody na powierzchnię podłogi mierzy się zapomocą specjalnych półkolistych form, w których zbiera się woda i można zmierzyć zasięg wydajności tryskacza. Część wody, jak wiadomo, rozbijając się na rozkraplaczu, zrasza również strop. Otóż zraszanie to również jest badane przy rozmaitych położeniach główki tryskacza w stosunku do stropu. Tu wchodzą w grę opory szkodliwe, a więc w pierwszym rzędzie belki stropowe. Specjalna sieć tryskaczy, umieszczona w oszklonej przestrzeni pod stropem z licznemi belkami służy dla badania górnego zasięgu tryskaczy.

Do badania czasu otwierania się główek tryskaczy służy szafka ze ściankami ze szkła ogniotrwałego. Tryskacz ogrzewany jest z dołu specjalnym palnikiem gazowym. Po otworzeniu się główki, sprawdza się ewentualne zatrzymanie przy wypływie wody części zamka tryskacza. Próby te przeprowadzane są z tryskaczami nowemi i z poddanemi przez dłuższy czas

działaniami par kwasów. Do badania zaworów i akceleratorów służy specjalna sieć wodna, zasilana bądź z wodociągu miejskiego, bądź też z własnego zbiornika (o mniejszem ciśnieniu).

Zważywszy na to, że do laboratorjum F. O. C. nadsyłane są dziesiątki różnych typów instalacyj tryskaczowych, próby powyższe dają doskonałe ich sprawdzenie i porównanie.

Specjalna sieć **drenczerów,** założonych pod oknami pozwala na dokonywanie prób tych środków gaszenia.

Na pierwszem piętrze głównego budynku mieści się sala do prób **termostatów** (aparatów automatycznych do sygnalizacji termicznej) zaopatrzona w szereg urządzeń prądu słabego dla próbowania różnych instalacyj tego typu z dużą dokładnością i pewnością.

Specjalne laboratorjum fotograficzne utrwala na kliszach wyniki prób.

Drugi budynek stanowi hala do prób ogniowych nad **drzwiami ogniotrwałymi.** Jak wiadomo, typów drzwi ogniotrwałych jest niezmiernie dużo; w każdym kraju rozmaici wynalazcy projektują takie drzwi, zachwalając je przytem jako jedynie skuteczne. Mamy więc szereg drzwi żelaznych kutych, z rozmaitemi poprzeczkami i krzyżulcami, mamy drzwi kombinowane przez połączenie konstrukcji żelaznej z drewnianą, z płytami gipsowemi, azbestowemi lub innemi wkładkami z różnych materjałów ogniotrwałych i t. p. Przekonać się o skuteczności tego, czy innego systemu drzwi można jedynie przy stworzeniu warunków, jaknajbardziej zbliżonych do warunków pożaru. To zadanie w wysokim stopniu zostało dobrze rozwiązane w laboratorjum F. O. C. W opisywanej hali mieszczą się dwie grube ścianki murowane; jedna z nich jest stała, druga ruchoma — na rolkach. Ściankę ruchomą można przysuwać do stałej w ten sposób, że tworzyć one mogą prawie zamknięte pomieszczenie. W ściance ruchomej wmurowuje się drzwi, poddawane próbie i przysuwa się na odpowiednią odległość do stałej ścianki. Ścianka stała zaopatrzona jest w szereg palników gazowych (dmuchaw), gdzie pompowane jest powietrze za pomocą specjalnych pomp powietrznych. Instalacja ta wytwarzać może temperaturę 1800° F. (ok. 970° C). Specjalne termometry rejestrują temperaturę wytworzoną podczas próby; oddział termometrów mieści się w osobnej kabinie. Drzwi poddawane są próbie przez kilka godzin, poczem bada się zmiany, jakim uległy ich części.

W podobny sposób próbowane być mogą okiennice ogniotrwałe, okna i zasłony ze specjalnych cegieł (szklanych i t. p.).

Gaśnice i inne środki chemiczne poddawane są próbom na podwórzu. Próby te są dość trudne dla gaśnic, gdyż do gaszenia służy zbiornik ziemny, o średnicy 3 m. wypełniony po brzegi materjałami łatwopalnemi (benzyną i t. p. ze smołą i olejami). Specjalna tarcza przy zbiorniku służy dla badania rozprysku gaśnicy.

Ale F. O. C. jest nie tylko instytucją sprawdzającą różne środki gaszenia. Instytucja ta jest zarazem i kuźnią własnych pomysłów, oczywiście sprawdzanych równie dokładnie i sumiennie jak pomysły nadsyłane. Żałować tylko należy, że wyniki prac Technical Institute nie są publikowane, stanowią one tajemnicę towarzystw należących do F. O. C. Pod tym względem Anglicy posiadają często przesadną tajemniczość w swych sprawach zawodowych. Przekonać się o tem można, starając się o zwiedzenie jakiegokolwiek zakładu przemysłowego.

Nie ulega kwestji, że próby przeprowadzane przez F. O. C. są niezwykłej doniosłości dla celów ubezpieczeniowych i wogóle przeciwpożarowych.

Można śmiało powiedzieć, że wydatki wyłożone na utrzymanie Technical Institute'u z pewnością zwracają się, tembardziej, że w wydatkach tych partycypują firmy, przysyłające swe eksponaty.

Na mocy wyników doświadczeń F. O. C. angielskie towarzystwa ubezpieczeń wypracowują przepisy bezpieczeństwa i modyfikują już istniejące. Przepisy te, jako oparte na wynikach praktycznych uważać należy za najidealniejsze. Jeżeli chodzi o przestrzeganie tych przepisów w angielskich zakładach przemysłowych, to stwierdzić należy z całem uznaniem, że panuje ono wszędzie. Przemysłowcy angielscy rozumieją dobrze doniosłość wysiłków zabezpieczania objektów od ognia i przepisów F. O. C. nie uważają za czepianie się towarzystw do rzeczy nierealnych, jak to ma miejsce w innych krajach kontynentu... W zakładach, które zwiedzałem w Anglji nie wiele można było zarzucić w sprawie zabezpieczenia ich od ognia.

Kiedyż w Polsce doczekamy się naszego, rodzinnego F. O. C.?

inż. M. Rogowski.

UBEZPIECZENIE OGNIOWE W OKRĘGU NADNOTECKIM PO I-SZYM ROZBIORZE POLSKI (ROK 1772—87).

ZACZĄTKI KRAJOWEGO UBEZPIECZENIA OGNIOWEGO W TYM OKRĘGU.

(Dokończenie).

Regulamin przewiduje też coś w rodzaju obecnych polis ubezpieczeniowych, jako że ubezpieczeni musieli mieć jakąś pewność, czy i jak są ubezpieczeni. Mianowicie przewiduje on sporządzenie odpisów katastrów (całemi osiedlami), podpisanych przez władze socjetetu, które przesyłano sołtysom. Tylko więksi właściciele prywatni dostawali indywidualne odpisy tych katastrów, czyli w zasadzie poniekąd polisy w dzisiejszem tego słowa znaczeniu. Dla pewnych kategoryj budynków, jak już zaznaczyliśmy, zaprowadzono przymus ubezpieczeniowy. Musiały się więc ubezpieczyć dla dania innym przykładu i zachęty domeny z wszystkiemi swemi zabudowaniami oraz koloniści. Dalej przyciągnięto do przymusu szkoły rządowe, leśniczówki, później budynki szluzowe nad Kanałem Bydgoskim, pozatem młyny, oberże i kuźnie. Daje się i tu zauważyć pewien szablon w postępowaniu. Np. szkoły nakazano bez różnicy deklarować po sto talarów, co później podwyższono na 200 talarów.

Szlachta oraz jej włości były wolne od przymusu ubezpieczeniowego, jako że w państwie pruskim cieszyła się znacznemi względami. Wprawdzie Fryderyk II odebrał szlachcie ziem okupowanych dominującą rolę w państwie, jaką odgrywała w Rzeczypospolitej, jednakowoż w jego systemie rządzenia szlachta odgrywała doniosłą rolę. Uważał ją zawsze za stan honorowy, któremu należy zlecać funkcje państwowe. Założył np. w Chełmnie szkołę kadetów dla przygotowania synów szlacheckich na oficerów. Z tych też względów udzielił nawet polskiej szlachcie pewnych przywilejów, a jednym z nich była swobodna decyzja co do ubezpieczania siebie i swych poddanych w socjetecie ogniowym.

Socjetet przy Deputacji Kamery Bydgoskiej utworzył się jako prowizorjum, co podkreśla raport Deputacji do króla 1784 r., donoszący o założeniu socjetetu i stwierdzający, że wszystkie folwarki fiskalne oraz większość budynków kolonistów i dzierżawców jest ubezpieczona. Dla prowadzenia spraw ubezpieczeniowych wyznaczono z ramienia Deputacji jej członka, radcę Jana Karola Grabowskiego. Był on poprzednio starostą w Kwidzyniu, należącym przed pierwszym rozbiorem Polski do Prus Książęcych. Na stanowisku organizatora socjetetu wykazał on dużo energji, ale jeszcze więcej nietolerancji w stosunku do podwładnych. Rendantem socjetetu został Mannkopf a kalkulatorem Gerdes. Tym trzem jako jedynym wyznaczono pewne t. zw. „douceurs", t. j. wynagrodzenia z tytułu sprawowania funkcyj socjetetowych. Oszczędny król wyznaczył dla nich razem z tego tytułu 80 talarów rocznie, w tem 50 talarów dla Grabowskiego. Nadmieniamy dla porównania, że regularne pobory Grabowskiego jako członka Deputacji (Kriegs— und Domänenrat) wynosiły 500 talarów rocznie, Mannkopfa 250 talarów, a dyrektor Deputacji Gaudi pobierał 1500 talarów (Bär, II t. str. 283).

Koszty administracyjne socjetetu, to jest owe 80 talarów, musieli ponieść ubezpieczeni w składce ogniowej. Jeśli się zważy, jak szczupła była suma składek w początku, — wynosiła ona po kilkaset talarów rocznie — to trzeba stwierdzić, że procentualny udział w niej kosztów tych był duży.

Na materjały pisemne nie przyznano wogóle żadnych funduszów.

Po zatwierdzeniu katastrów przez Królewiec przystąpiono do realizacji ubezpieczeń w ten sposób, że nałożono na ubezpieczonych jednorazową składkę fundacyjną w wysokości 3 fenigów od talara sumy ubezpieczeniowej. Dla orjentacji dodajemy, że ówczesny pruski system monetarny miał następujące jednostki pieniężne:

1 talar . . . . 90 groszy
1 grosz . . . . 18 fenigów,

czyli 1 talar równał się 1620 fenigom.

Obliczanie składek systemem „od talara" trwało jeszcze kilkadziesiąt lat, gdyż system obliczania ich „pro mille" przyjął się dopiero w pierwszej połowie 19 wieku (około roku 1824). W przeliczeniu wymieniona składka 3 fenigów od talara wynosiłaby 1,85‰.

Rezultat finansowy składki fundacyjnej wobec 193.915 talarów sumy ubezpieczeniowej wynosił niedużą sumę 359 talarów 9 groszy 3 fenigi, a kwotę tę przeznaczono na fundusz żelazny, który był zwrotny wrazie wystąpienia z socjetetu. Każdy nowowstępujący „krewny ubezpieczeniowy", jak nazywano ubezpieczonych, musiał w pierwszym roku uiścić owe trzy fenigi od talara. Przestrzegano przytem zasady, że zgłoszenie do socjetetu, zawierające już wyszczególnienie budynków oraz sumy ubezpieczeniowej, musiało wpłynąć do urzędu najpóźniej do końca października; natenczas kandydat został ubezpieczony od 1 stycznia następnego roku. Zgłaszający się po terminie październikowym kandydat musiał czekać dalszy rok. Rok kalendarzowy był więc i rokiem ubezpieczeniowym. Katastry miały być rewidowane w każdym roku, jakby wynikało z korespondencji między Deputacją Bydgoską a Kamerą Kwidzyńską. Prawdopodobnie nie przestrzegano jednak zbytnio tego przepisu, bo widzimy, że sumy ubezpieczeniowe raz ubezpieczonych objektów nie zmieniają się przez kilka lat. Dylacji co do terminu wstąpienia do socjetetu udzielano tylko wyjątkowo, np. dla budujących się budynków kolonistów w roku 1784.

Już ściągnięcie pierwszej składki fundacyjnej w 1784 r. napotykało na trudności. Jedynie dobra fiskalne zapłaciły ją na czas, to jest w marcu, w wysokości 203 talarów 3 groszy i 6 fenigów, natomiast dzierzawcy a szczególnie koloniści, okazali się elementem źle płacącym. Pozatem wynikło dużo opóźnień i innych niedomagań wskutek nieumiejętności urzędników niewpracowanych, braku zrozumienia dla socjetetu ze strony ubezpieczonych, dalej wskutek złego funkcjonowania poczty, na którą monitowani urzędnicy często i chętnie zwalają winę. Nadmieniamy, że wówczas w praktyce ubezpieczeniowej Deputacja Bydgoska poleciła stosować to, co obecnie nazywamy „samoubezpieczeniem", a które polega na tem, że części wartości danego objektu się nie ubezpiecza, pozostawiając ryzyko za nią na właścicielu. Deputacja mianowicie poleciła jedynie budynki czysto fiskalne szacować na 100% kosztów budowlanych, inne zaś tylko na 75%, czyli z zastosowaniem 25% samoubezpieczenia.

Na uzupełnieniach, zmianach katastrów, pracach organizacyjnych, wychowawczych, na ściąganiu składki fundacyjnej, stwierdzaniu, oszacowaniu i płaceniu szkód pogorzelowych i t. p. upłynął pierwszy rok ubezpieczeniowy.

Teraz dopiero rozpisano właściwą składkę ubezpieczeniową. Ustalono ją według ilości szkód w minionym roku, a obliczenie jej było funkcją kalkulatora. Ponieważ jednak Nadnotecie należało do socjetetu w Królewcu, więc ten obliczył składkę w stosunku do szkód pożarowych całego swego obszaru ubezpieczeniowego łącznie z Nadnoteciem i wyznaczył jej wysokość za rok 1784 na 6-$^3/_4$ fenigów od talara sumy ubezpieczeniowej. Notabene Deputacja Bydgoska, nie orjentując się jeszcze dostatecznie w sposobach obliczania wysokości składek, domagała się ustalenia ich już na św. Marcin, chcąc je ściągnąć jeszcze przed upływem roku. Doznała odmowy ze strony Królewca z wyjaśnieniem, że obliczenie składek repartycyjnych jest możliwe dopiero po upływie roku najwcześniej w końcu stycznia następnego roku.

Za rok 1784 Nadnotecie miało do płacenia w Królewcu od sumy 193.915 talarów ubezpieczeń 769 tal. 45 gr. 6-$^3/_4$ feniga. Musiało ono jednak do tej sumy doliczać koszty administracyjne swej centrali bydgoskiej, wspomniane 80 talarów, co w rezultacie daje 849 talarów 45 groszy, 6-$^3/_4$ feniga składki. Dlatego Nadnotecie dla siebie wyznaczyło stawkę nieco wyższą niż 6-$^3/_4$ feniga od talara, mianowicie 7-$^1/_{10}$ feniga. Czyniono to i w następnych latach, że jednak ogólna suma ubezpieczenia wzrastała, a koszta administracyjne pozostawały niezmienione, więc marża między stawką królewiecką a bydgoską zmniejszała się stopniowo.

W r. 1784 okręg bydgoski miał tylko 4 pożary, za które socjetet Prus Wschodnich wypłacił 475 talarów odszkodowania, wykładając sumę tę narazie z funduszu żelaznego. Po ściągnięciu składki repartycyjnej za 1784 r. Królewiec uzyskał z Nadnotecia poważną nadwyżkę wynoszącą: 769 tal. 45 gr. 6-$^3/_4$ feniga mniej 475 talarów odszkodowania = 294 talary 45 groszy 6-$^3/_4$ feniga.

W roku tym bardzo znacznie wzrosło ogólne quantum ubezpieczeniowe w okręgu bydgoskim, bo o 30%. W sumie absolutnej wzrost ten wyrażał się cyfrą 67.495 talarów, na to się składały:

budynki dzierżawców, kolonistów, szkoły . .	37.335	talarów
folwarki fiskalne	20.360	,,
budynki szlacheckie	9.800	,,
razem:	67.495	talarów

Od sumy tej jednorazowa składka fundacyjna po 3 fenigi od talara, wynosiła 124 tal. 69 gr. 3 fen.

Stały, jakkolwiek nierównomierny wzrost quantum ubezpieczeniowego miał miejsce i w następnych latach, co wykazuje poniższe zestawienie:

rok	suma ubezp.	do końca roku przyrost o:
Dnia I. I. 1784	193.915	67.495
„ I. I. 1785	261.410	30.965
„ I. I. 1786	292.375	62.505
„ I. I. 1787	354.880	—

Sumy te składały się z początku niemal wyłącznie z ubezpieczeń przymusowych. Skład sum ubezpieczeniowych był następujący:

	1784	1785	1786	1787
Bud. kolonistów, dzierżawców i t. d.	80.100	117.435	134.000	148.400
Budynki fiskalne, leśniczówki . . .	113.815	134.175	142.100	142.100
Budynki szlacheckie	—	9.800	16.275	64.380
	193.915	261.410	292.375	354.880

Fundusz żelazny, który powstawał jak wiadomo z jednorazowej składki fundacyjnej, ściąganej od nowoubezpieczonych, wynosił:

	w roku 1784		359	talarów	89	groszy	3	fenigi
i wzrósł	„ „ 1785	o	124	„	9	„	3	„
	„ „ 1786	„	57	„	30	„	15	„
	„ „ 1787	„	115	„	67	„	9	„
wynosząc w końcu	roku 1787	razem:	657	talarów	16	groszy	12	fenigów

Wysokość składek, ustalana po upływie każdego roku ubezpieczeniowego, była zmienna, zależnie od ilości i wielkości szkód. Szkodowość była duża — jeżeli chodzi o cały teren socjetetu Wschodnio-pruskiego — w roku 1784, zmalała zaś wydatnie w r. 1786. Stawki w okręgu bydgoskim z doliczeniem 80 talarów kosztów administracyjnych, zestawiliśmy poniżej obok stawek ogólnych socjetetu wschodnio-pruskiego.

Rok	Stawka wschodnio-pruska	Stawka bydgoska	
1784	Od talara fenigów $6^3/_4$	fenigów $7^1/_{10}$	czyli 4,38‰
1785	„ „ „ $4^3/_4$	„ $5^1/_4$	„ 3,24‰
1786	„ „ „ $3^1/_5$	„ $3^5/_8$	„ 2,23‰
1787	„ „ „ $5^1/_2$	„ $5^{33}/_{40}$	„ 3,59‰

W sumach absolutnych stawki te dały następujące przychody w okręgu bydgoskim, którym przeciwstawiamy rozchody na odszkodowania za pożary, powstałe na tym obszarze:

Rok	Przychody tytułem składek (bez własnych kosztów administracyjnych)	Rozchody tytułem odszkodowań
1784	769 talarów 45 gr. $6^3/_4$ fen.	474 talarów
1785	673 „ 2 „ $17^1/_3$ „	300 „
1786	577 „ 47 „ 14 „	610 „
1787	1.204 „ 75 „ 10 „	2.510 „

W pierwszych dwóch latach okręg bydgoski dopłacił poważnie do socjetetu wschodnio-pruskiego, natomiast następne dwa lata, a szczególnie rok 1787, wymagały dopłaty na rzecz Nadnotecia, tak iż za to czterolecie bilans

dał nadwyżki pogorzelowej na rzecz Nadnotecia około 670 talarów. Spaliły się w tym czasie w Okręgu Nadnoteckim:

W roku 1784 4 domy mieszkalne
„ „ 1785 1 dom mieszkalny i 1 młyn
„ „ 1786 2 domy mieszkalne i 1 browar
„ „ 1787 9 domów mieszkalnych, 1 gościniec (oberża), 5 stodół i 9 chlewów.

Doprowadziliśmy dane nasze do 1787 r., gdyż do roku tego należał Okręg Nadnotecki do socjetetu wschodnio-pruskiego.

Zilustrujemy jeszcze przebieg zaprowadzenia socjetetu ogniowego w Nadnoteciu przytoczeniem kilku epizodów, charakteryzujących wprowadzenie ubezpieczeń w ówczesnych stosunkach.

Wspomnieliśmy już, na jakie trudności napotykali wójtowie w pierwszym roku istnienia socjetetu przy ściąganiu niskiej bądź co bądź jednorazowej składki fundacyjnej. Trudności te wzmagały się w następujących latach, gdy trzeba było ściągać znacznie wyższe właściwe składki ogniowe, a elementem, nie mogącym płacić, byli głównie koloniści. Wójtowie więc donoszą, że bieda tych ludzi jest taka, iż nie mają nawet chleba, że posiadają ledwie kilka najniezbędniejszych rzeczy, że bydło i trzoda jest zupełnie młoda i musi podrosnąć, aby jakąś wartość przedstawiała i t. p., wogóle, że niema u nich co fantować. Deputacja rozkazuje jednak fantowanie nawet u najbiedniejszych, byleby się to odbywało „legalnie i przepisowo". Jeden z wójtów prosi o przesunięcie kolonistom w swym obwodzie (Strzelno) terminu płatności składki na czas, w którym im intendentura będzie płaciła za dostawę furażu. Deputacja nakazuje mu załatwić sprawę prościej: Wyłożyć za kolonistów z własnej kieszeni. Grozi mu, że o ile pieniądze nie wpłyną na czas, to ściągnie je od niego samego żandarm (Ausreuter); a chodzi o sumę 56 talarów 6 groszy 15 fenigów. Raporty o biedzie kolonistów dochodzą z wszech stron, gdy jednak Deputacja jest nadal bezwzględną, koloniści zaczynają uciekać, zostawiając ziemię i domy na pastwie losu. Tak uciekło np. trzech kolonistów z Czyżkówka pod Bydgoszczą w 1785 r. Rok ten był specjalnie ciężki, gdyż koloniści musieli zaorać część zbóż zimowych. Składki mimo ucieczki kolonistów musiały być uiszczone, więc pobrano je z budżetu państwowego z tytułu: „Reichs-Kolonisten-Etablissements". Jedyną niemal ulgą, jaką przyznawano niekiedy kolonistom, było dawanie im możności odrobienia składek pracą w domenach.

Również z szlachtą były kłopoty, które znów mieli starostowie. Nasamprzód chodziło o spowodowanie szlachty do ubezpieczenia się, aby powiększyć jaknajprędzej portfel i tym sposobem osiągnąć lepszy rozdział ryzyka ogniowego. Jak bowiem wiadomo, szlachta nie podlegała przymusowi ubezpieczeniowemu. Deputacja Bydgoska starała się ją pozyskać przez propagowanie idei ubezpieczeniowej a propagandę tę prowadzili z urzędu między szlachtą starostowie. Rozsyłano sprawozdania z socjetetu (t. zw. avertissements czyli „uwiadomienia", jak je nazywa tłomacz ich Twardowski w r. 1785), i to także w języku polskim, z wyszczególnianiem szkód pożarowych oraz odszkodowań „na dowód, jaki pożytek z Towarzystwa Ogniowego przy pożarach ogniowych dla związkowego" wypływa. Wymieniony Twardowski w okólniku do ziemiaństwa podaje też, że socjetet Prus Wschodnich wypłacił za rok 1785 na swym obszarze ubezpieczeniowym 25.197 talarów, a mimo to składka wynosi w Departamencie Bydgoskim „tylko $7^1/_{10}$ fenigów pru-

skich (t. j. dwa y puł szeląga polskiey monety) od talara jednego". Owe avertissements publikowano w sposób wówczas przyjęty. Wójtowie czynili to na zebraniach sołtysów a szlachcie wysyłali je starostowie za poświadczeniem prezentacji. Akcja ta początkowo dawała nieduże wyniki, bo dopiero w r. 1786 powiększyła się wydatnie suma ubezpieczeń szlacheckich. Nadmienić wypada, że wiele szlachty było już poprzednio ubezpieczonych w pomerańskim socjetecie. Grabowski najusilniej starał się mieć w portfelu jaknajwięcej szlachty, a gniew jego był ogromny, gdy w podróży przypadkiem stwierdził, że starosta v. Oppeln z powiatu wałckiego w r. 1785 propagował między szlachtą powiatu swego wstąpienie do rycerskiego socjetetu nowomarchijskiego. Na domiar złego informatorzy Grabowskiego w powiecie wałckim nic nie wiedzieli o zasadniczem avertissement, które donosiło o utworzeniu socjetetu w Bydgoszczy i podkreślało jego niesłychanie korzystne warunki! Na taką wiadomość Grabowski wystosował do starosty v. Oppeln groźne pismo służbowe, — „ganz dienstlich" jak brzmi stereotypowy zwrot w ówczesnej korespondencji urzędowej — w którem mu wytyka popieranie łapichłopstwa, jako że socjetety inne mają bardzo wysokie składki; dalej dopuszczenie się przestępstwa nieposłuszeństwa, przez nieogłoszenie avertissement. Daremnie starosta się tłumaczył: że nie otrzymał owego avertissement, że wogóle uważa socjetet rycerski nowomarchijski za zbyt drogi, dalej że ks. Sapieżyna, która posiada $^1/_5$ powiatu wałckiego, uchyla się od wstąpienia do tego socjetetu, wobec czego cała sprawa jest nieaktualna. Mimo wszystko Grabowski podtrzymywał swą naganę, zarzucając staroście przekroczenie kompetencji; że nie dogląda spraw, które każe załatwiać przez pisarka; że „zaniedbał służbę u tego pana, który mu płaci", propagując socjetet innej prowincji.

Między innymi ubezpieczył się też w socjetecie znany w owych czasach węgier, major (później pułkownik) Szekely, który posiadał klucz Wierzbiczany pod Inowrocławiem, odziedziczony po szlachcicu polskim Garczyńskim. Szekely był komendantem pułku huzarów imienia Małachowskiego, którego 10 szwadronów były stacjonowane: w Pile, w Trzciance, Chodzieży [1]), Inowrocławiu, Nakle, Barcinie, Łobżenicy, Wieleniu, Czarnkowie i Ujściu [2]). Wprawdzie kazał on w swych dobrach porobić pewne ulepszenia, co do których się chwalił wobec socjetetu: pousuwał kominy drewniane, kazał postawić dużo nowych kominów masywnych i t. d. Co do składki to jednak zawiódł w r. 1787 i było trzeba ją ściągać z niego drogą egzekucji.

Inny posiedziciel ziemski, mianowicie v. Kleist, kazał ubezpieczyć swoje dobra, nie dopilnował jednak, że nie ubezpieczono mu zabudowań chłopskich w jego wsi Falmierowie pod Wyrzyskiem. Gdy chłopskie zabudowania się spaliły i v. Kleist nie otrzymał odszkodowania za nie, wniósł zażalenie do socjetetu, że wbrew wnioskowi nie ubezpieczono mu także chłopów. Zażalenie oddalono.

Socjetet był założony dla wsi, jednakże i miasta interesują się sprawą ubezpieczeniową. Wobec ich biedy nie założono dla nich na terenie Okręgu Bydgoskiego ani wogóle w Prusach Zachodnich socjetetu miejskiego, skie-

---

[1]) Chodzież jako miasto o silnie rozwiniętym przemyśle sukienniczym, broniła się przeciw przydzieleniu wojska, które też wobec tego umieszczono narazie w Ujściu, jednakowoż później przeniesiono garnizon z Trzcianki do Chodzieży, gdy Trzcianka się spaliła. — Wojsko wówczas było dla życia gospodarczego miast mało pożądanym elementem.

[2]) Bär., Westpreussen, t. I, str. 497.

rowując miasta do Wschodnich Prus. Mimo to mieszczanie stawiają wnioski o ubezpieczenie ich w Deputacji, która jednak jest dla miast nieprzychylna i wnioski odrzuca. Tak np. odmówiono przyjęcia ubezpieczeń miejskich obywatelom Żnina odpowiadając im, że tak marnie zbudowane miasta jak Żnin nie nadają się do ubezpieczenia. —

W międzyczasie postępowała organizacja samodzielnego socjetetu zachodnio-pruskiego. O jej stanie dowiadujemy się, gdy radca Grabowski robi wniosek do Ministerstwa o podwyższenie mu „douceur" z 50 na 150 talarów od r. 1786 począwszy. Ministerstwo, odmawiając mu, donosi, iż król już zatwierdził dnia 27.XII.1785 r. regulamin dla socjetetu wiejskiego dla Prus Zachodnich, obejmującego także departament bydgoski; że kwidzyński dyrektor socjetetu mimo większej ogólnej sumy ubezpieczeniowej, mianowicie 1.063.085 talarów za 1786 r. pobiera tylko 50 talarów, rendant zaś 125 talarów, jako że ma gros pracy do załatwiania; wobec tego żądanie Grabowskiego byłoby conajmniej dziwnem. I faktycznie ów samodzielny socjetet zachodnio-pruski rozpoczął według regulaminu działalność swą z dniem 1.I.1786 r. Mimo to Nadnotecie jeszcze przez dwa lata należało pod względem ubezpieczeniowym do Królewca. Przejściowo nawet porzucono myśl przyłączenia okręgu bydgoskiego do socjetetu Zachodnich Prus. Gdy tak się sprawa przewlekała z Kwidzynia wyszła w między czasie inicjatywa do wydania regulaminu ogniowego dla Prus Zachodnich. Ponieważ regulamin wydany dla Prus Wschodnich dnia 3.VII.1770 r. miał także obowiązywać w Prusach Zachodnich wraz z Okręgiem Nadnoteckim, wydrukowano go dla tej prowincji i wydano z dołączeniem tłomaczenia na polski język. Streszczamy go poniżej krótko ze względu na walory historyczno-ubezpieczeniowe.

Regulamin zaleca ostrożne obchodzenie się z ogniem, sprawienie latarni blaszanych, niechodzenie z otwartem światłem po miejscach narażonych na większe niebezpieczeństwo ogniowe jak: poddasza, stajnie, obory i t. p.; pobudowanie osobnych pieców do pieczenia chleba w pewnej odległości od zabudowań, zabraniając wypiekanie w domach samych a także suszenia lnu w piecach domowych. Wskazuje na to, że piece kaflowe winny być ustawiane w należytej odległości od przedmiotów z drzewa, zakazuje palenie tytoniu w wszystkich ubikacjach — prócz w izbach mieszkalnych. Wzbrania strzelania podczas uroczystości, ponieważ może ono spowodować pożar: przepisuje, że kuźnie winny być oddalone o 40 stóp od innych zabudowań; nakazuje usunięcie kominów drewnianych, czyszczenie kominów, w poszczególnych porach roku po kilka razy. Normuje on też całą akcję przeciwpożarową, wyznaczając ilość niezbędnych narzędzi przeciwpożarowych i nakazując służbę ogniową przy ogniu, podczas pożaru i po jego ugaszeniu, t. j. wyznacza ilość stawić się mającej obsługi sikawkowej i t. d., ustala jak dalece winna być pomoc niesiona poza obrębem wsi i normuje służbę stróżów gminnych.

Wszystkie te przepisy muszą być przestrzegane pod sankcją kary pieniężnej, a nawet prac przemysłowych, więzienia i domu poprawy. Za donosy o nieprzestrzeganiu przepisów i za rychłą pomoc w czasie pożaru, wyznacza się natomiast wynagrodzenia. —

Tak zbliżył się rok 1787, który był ostatnim rokiem zależności od Królewca, i nadeszła chwila likwidacji działalności Socjetetu Prus Wschodnich w Okręgu Nadnoteckim. Likwidacja ta nie odbyła się bez starć, które rząd usunął rozkazami zgóry. A więc nakazano: oddanie funduszu żelaznego na rzecz Prus Zachodnich (590 talarów 85 groszy). Dalej zarządzono zapłacenie

przez Królewiec wszystkich szkód za okres do końca 1787 r., między któremi znalazły się także zaległe szkody z poprzednich lat, które zapóźno zgłoszono.

Część portfelu ubezpieczeniowego pozostała jednak nadal w Królewcu, mianowicie poważna ilość ubezpieczeń szlacheckich wartości 35.770 talarów, za które i fundusz żelazny pozostał (w wysokości 66 talarów 21 groszy 12 fenigów). Widocznie mimo niedogodności komunikacyjnych przedstawiał socjetet wschodnio-pruski większą siłę atrakcyjną. Był on starszy, posiadał tradycję. Był też nieco tańszym, gdyż dotąd przy ubezpieczeniu przez Deputację Bydgoską dobijano poza królewieckimi kosztami administracyjnemi do składki także jeszcze koszta administracyjne Deputacji.

Z tym ubytkiem ubezpieczeń rycerskich Deputacja Bydgoska przeszła na łono socjetetu zachodnio-pruskiego z portfelem, wynoszącym **319.110 talarów** ubezpieczeń.

Na tem skończył się pierwszy okres socjetetu w Okręgu Nadnoteckim.

Stefan Zieliński — Dr. Lucjan Rosiński.

ZMIERZCH POLSKICH BANKÓW W AMERYCE.

Trwające w Stanach Zjednoczonych od jesieni ubiegłego roku bezrobocie odbiło się bardzo szkodliwie na sytuacji polskiego wychodźtwa w jego największych skupieniach i poważnie uszczuplając zasoby miejscowej ludności. Najdotkliwiej jednak bezrobocie dało się we znaki mniej stosunkowo zamożnym warstwom amerykańskiego społeczeństwa, do jakich, niestety, wychodźtwo nasze zamieszkałe w przeważającej swej części w Stanach Północnych (podobnie jak i wychodźtwo włoskie) należy.

Oba te wychodźtwa prowadzą w tamtejszym okręgu najbardziej odosobnione życie. Gdy więc wychodźtwa innych narodów europejskich zlały się przeważnie w jedną całość i korzystają z usług dużych spółek akcyjnych, tak finansowych jak i handlowych, które od dawna wchłonęły, dające mniejszą rękojmię bezpieczeństwa, drobne prywatne przedsiębiorstwa tego rodzaju— wychodźtwa polskie i włoskie nadal posługują się w załatwianiu swych interesów finansowo-handlowych, lokalnemi instytucjami prywatnemi, nie podlegającemi dostatecznej ze strony władz kontroli.

Instytucja drobnych banków prywatnych przechowała się w skupieniach ludności emigracyjnej prawie wyłącznie wśród wychodźtwa polskiego i włoskiego

Polskie banki prywatne powstały w Detroit i Michigan przeważnie z przekształcenia się w okresie po Wojnie Światowej dawnych biur sprzedaży kart okrętowych i przesyłki oszczędności naszego wychodźtwa do Kraju.

Okres stałego spadku marki polskiej był dla tych biur szczególnie pomyślny, gdyż umożliwiał bardzo poważny zarobek na kursie.

Dla ilustracji jak wielkie w pewnych wypadkach były te zarobki wskazują na to urzędowo stwierdzone fakty, jak np. w jednym wypadku skonstatowano, iż z wpłaconej przez wychodźcę sumy $ 1000.— w celu przekazania określonej ilości marek polskich do kraju, pewne takie biuro, przetrzymawszy przekaz przez kilka miesięcy, wpłaciło à conto tego przekazu odnośnemu bankowi w Polsce wskutek różnicy kursu, tylko nieco ponad sto dolarów, zarabiając w danym konkretnym wypadku około $ 900.—.

W miarę unormowywania się stosunków po Wojnie Światowej, przekazywanie oszczędności wychodźtwa do kraju okazywało się coraz mniej lukratywnem, pragnąc jednak zachować nadal stały dopływ do swych kas świeżych kapitałów, większość polskich tamtejszych biur sprzedaży kart okrętowych i przesyłki pieniędzy do kraju przekształciło się w banki.

Zakres działalności tych drobnych banków, nieposiadających ani dostatecznych na tamtejsze stosunki kapitałów, ani wyrobienia, musiał siłą konieczności być bardzo ograniczony.

W większości wypadków banczki te lokowały znoszone do ich kas przez wychodźców drobne oszczędności w hipotekach opartych o realności nabywane przez wychodźtwo.

Dopóki manipulacja działkami budowlanemi i domami mieszkalnemi była rzeczą korzystną — banczkom tym powodziło się nieźle; trwający jednak od dłuższego już stosunkowo czasu spadek wartości realności, tak w mieście Detroit, jak i w innych miastach omawianych skupień emigracji polskiej U. S. A., zahamował w znacznym stopniu płynność kapitałów tych banczków. Gdy do tego doszedł przeżywany obecnie kryzys gospodarczy w Stanach Zjednoczonych, zmuszający ludność do wyciągania swych oszczędności z banków w celu zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb życiowych, sytuacja dla większości tych drobnych banczków okazała się ponad własne siły. W normalnym biegu spraw silniejsze finansowo banki amerykańskie, działające w dobrze zrozumiałym interesie własnym, przychodziły w podobnych chwilach drobnym banczkom z pomocą. W danym jednak czasokresie bankowość w całych Stanach Zjednoczonych, a bankowość w tamtejszym okręgu w szczególności, przechodzi okres gruntownej reorganizacji, zmierzającej do koncentracji w kilku instytucjach jaknajwiększej ilości kapitałów. To też działając w tej płaszczyźnie, duże banki amerykańskie prześcigają się obecnie wzajemnie we wchłanianiu jaknajwiększej ilości drobnych banków miejscowych, moment zaś obecny, krytyczny dla szeregu banczków pomniejszych, wykorzystywują w ten sposób, iż za cenę udzielonego ewentualnie kredytu żądają od pomniejszych banków przekształcenia się w zwykłą dużego banku filję. O ile drobny banczek pragnie zachować swą niezależność, to obecnie duże banki amerykańskie wręcz odmawiają kredytów.

Przed tak rozpaczliwą sytuacją stanęły na wiosnę bieżącego roku, liczne polskie banki w Północnych Stanach Detroit i Michigan.

Rozwinięty tam na olbrzymią skalę przemysł samochodowy najbardziej dotychczas cierpi naskutek przeżywanej obecnie depresji. Konsekwentnie też, w centrum tego przemysłu, to jest mieście Detroit, Michigan i sąsiednich miastach, jak Hamtramck, depresja daje się szczególnie we znaki. W tych też miastach w ciągu ostatnich paru miesięcy sześć banków polskich i trzy banki włoskie zamknęły swoje podwoje, pięć zaś innych banków sytuowanych na Polonji w mieście Hamtramck zlało się z miejscowem amerykańskiem konsorcjum bankowem, przekształcając się w filję tegoż.

W porządku chronologicznym, następujące banki polskie miejscowe zbankrutowały w ciągu ostatnich paru miesięcy:

1. Jos. Campau Commercial Bank w Hamtramck, Mich. (właściciel p. L. Wasilewski),
2. Domienik Exchange Bank w Hamtramck, Mich. (właściciel p. A. Domienik),

3. Merchants and Mechanics Bank w Hamtramck, Mich. (właściciel p. G. Kołowicz),
4. State Bank of America w Hamtramck, Mich. (właściciel p. G. Kołowicz),
5. Kudron 4% Exchange Bank w Detroit, Mich. (właściciel p. A. Kudroń).
6. Vent's 5% Savings Bank w Detroit, Mich. (właściciel p. A. Vent).

W ślad za tymi bankami polskiemi, w ostatnich kilku dniach trzy z pośród ogólnej liczby czterech małych banczków włoskich w mieście Detroit zamknęły swoje podwoje.

Ścisłe cyfry co do wysokości upadłości każdego z wymienionych sześciu banków polskich nie są jeszcze znane i prawdopodobnie w odniesieniu do pięciu z pośród tych banków, nie zostaną nigdy ustalone, gdyż banki te, nie podlegając żadnej kontroli, prawidłowej rachunkowości nie prowadziły. Jedynie z pośród upadłych banków polskich „State Bank of America", jako bank stanowy, podlegał kontroli i co do wysokości upadłości, którego dokładne cyfry w najbliższej przyszłości zostaną ustalone.

Według najlepszych posiadanych informacyj ogólna suma depozytów we wszystkich sześciu bankach polskich, które zbankrutowały dobiega do dwu i pół miljonów dolarów.

Suma ta rozkłada się na poszczególne banki następująco:

1.	Jos. Campau Commercial Bank	— około	$	50.000.—
2.	Domienik Exchange Bank . .	—	„	40.000.—
3.	Merchants and Mechanics Bank	—	„	800.000.—
4.	State Bank of America . . .	—	„	1350.000.—
5.	Kudron 4% Exchange Bank . .	—	„	110.000.—
6.	Vent's 5% Savings Bank . . .	—	„	100.000.—

Z posiadanych już przez konsulat informacyj należy przypuszczać iż depozytarjusze banku stanowego — „State Bank of America" — po przeprowadzeniu likwidacji majątku tegoż, dostaną prawdopodobnie do 80% swych wkładów (80 centów za dolara), w odniesieniu jednak do pozostałych pięciu banków prywatnych, to naodwrót, dużo danych wskazuje na to, iż depozytarjusze tychże bardzo niewiele, a może nawet nic nie dostaną.

W celu możliwie jaknajskuteczniejszej ochrony interesów polaków którzy wskutek bankructw powyższych ucierpieli, władze polskie pozostają w stałym i bezpośrednim kontakcie tak ze stanowym departamentem bankowości przeprowadzającym rewizję, jak i z odnośnym sądem federalnym i z wyznaczonymi przez ten sąd likwidatorami majątków upadłych banków.

W mieście Hamtramck, które najdotkliwiej odczuło powyższe bankructwa pozostają jeszcze obecnie trzy polskie banki prywatne, a mianowicie: Citizens Bank — właściciel p. Jan Beger; Kronk's 5% Savings Bank (właściciel p. Jan Kronk), Jankowski's Exchange Bank — właściciel p. Jankowski, oraz trzy banki stanowe, z których dwa — Liberty State Bank (prezes p. J. Chronowski), oraz Wojcik Industrial Bank (prezes L. Wójcik) kontrolowane są całkowicie przez kapitał polski, oraz — Bank of Hamtramck, częściowo tylko kontrolowany przez polaków.

Pozatem w mieście tem istnieje pięć filij amerykańskiego konsorcjum bankowego: „Detroit Bankers Company". Filje te, jak było wspomniane poprzednio, stanowiły jeszcze niedawno niezależne jednostki.

Według opinji stanowego departamentu bankowości; wcześniej czy później wszystkie banki prywatne, które utrzymały się jeszcze na powierzchni zamkną swe podwoje, na ich miejsce nowe banki prywatne nie powstaną, gdyż od 1925 roku tworzenie nowych tego rodzaju instytucyj w stanie Michigan zostało wzbronione.

Z punktu widzenia polskiej państwowości upadek polskich banków prywatnych jest minusem, fakt ten rekompensuje się jednak po części tem, iż w interesach fiskalnych naszego wychodźtwa istnienie słabych finansowo banków prywatnych połączone jest zawsze z ryzykiem krachów i to w chwilach najbardziej dla tego wychodźtwa ciężkich. Sytuacja powyższa winna zainteresować polski kapitał zaangażowany w sprawach finansowych naszej emigracji.

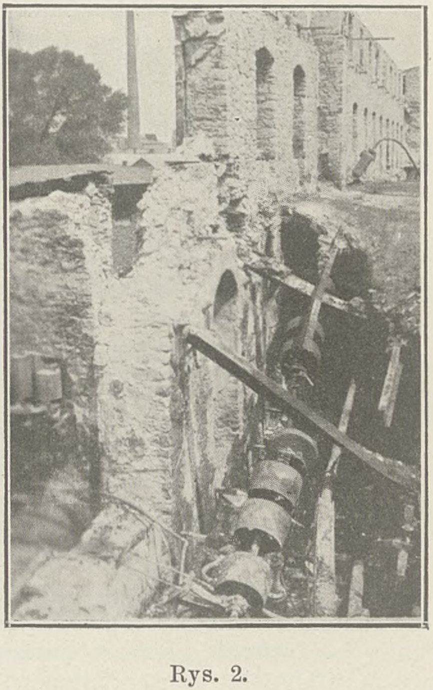
Z. M.

POŻAR PAPIERNI W CZĘSTOCHOWIE.

W połowie ub. miesiąca wybuchł groźny pożar w papierni f. Fabryka Papieru i Młyny w Częstochowie przy ul. Składowej. Pożar zauważono o 2-giej popoł., w czasie pracy fabryki, początkowo na 2-giem piętrze papierni, gdy obok maszyn papierniczych ukazały się kłęby dymu. Dwaj robotnicy, którzy dym ten zauważyli, zamiast rozpocząć odrazu akcję ratowniczą, posiłkując się hydrantami wewnętrznemi, uważali za stosowne zbiec na dół i tam dopiero alarmować kierownictwo fabryki. Tymczasem ogień z szaloną szybkością, dzięki nagromadzonym prawdopodobnie ścinkom papieru w salach,



Rys. 1.

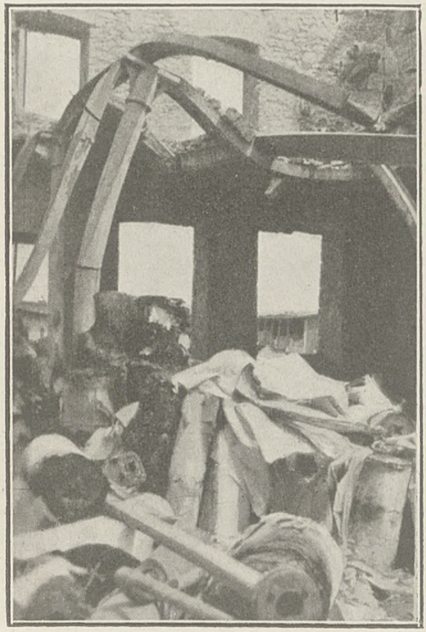


Rys. 2.

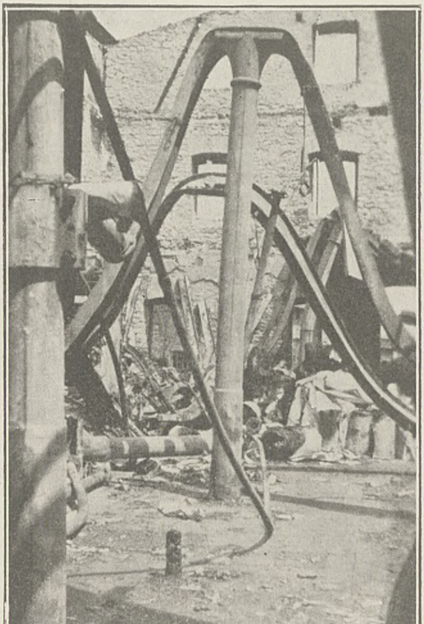
przerzucił się na poddasze tego budynku (2-gie piętro posiadało stropy drewniane) i wkrótce ogień objął cały dach, strzelając w górę gęstym i potężnym słupem dymu. Zanim straż pożarna zdążyła wszcząć akcję ratunkową, ogień przerzucił się już i na dolne piętra (zapewnie przez otwory w sklepieniach) oraz na dach sąsiedniego budynku, mieszczącego holendry. Straż pożarna w ilości kilku oddziałów miejscowych zajęła się gaszeniem ognia w budynku holendrów oraz starała się umiejscowić ogień na ścianach przedziałowych. Jednak niepodobieństwem już okazało się ocalenie choćby części budynku papierni. Ogień dostawszy się pod sklepienia wywołać musiał znaczną temperaturę (ok. 800°), gdyż belki żelazne (nieosłonięte) wkrótce poczęły się wyginać i spowodowały zawalenie się sklepień na dużej przestrzeni budynków, (rys. 1) a nawet zawalenie się części ścian (rys. 2) do czego niewątpliwie przyczyniło się zaankrowanie (zakotwiczenie) belek w murze. Pod wpływem wysokiej temperatury i zmiany obciążenia osiowego, nieosłonięte słupy żeliwne zaczęły pękać (rys. 3), powodując dalsze zawalanie się sklepień.

O temperaturze pożaru świadczy załączony rys. 4, gdzie belki żelazne zwisają na żeliwnej kolumnie, wygięte jakby taśma płócienna, lub pas napędny. Oczywiście wygięcie takie nastąpiło już tylko pod ciężarem własnym belki, po przekroczeniu stanu płynności żelaza, gdyż cegły sklepienia musiały runąć przedtem.

Gdy się zwiedza papiernie, często usłyszeć można zdanie kierowników tych fabryk, że w papierni nie ma się co palić, a zwłaszcza w papierni sklepionej, Twierdzą oni zawsze, że nawet gdyby wybuchł pożar, to ugaszenie jego jest niezwykle łatwe wobec dużej ilości wody, używanej przy fabrykacji. Niechże ten przykład pożaru będzie przestrogą dla podobnych opty-



Rys. 3.



Rys. 4.

mistów. Jak widzimy z powyższego opisu ogień strawił papiernię tak szybko i gwałtownie, jakby miał do czynienia z jakimś młynem zbożowym lub przędzalnią i to pomimo sklepień.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia kwestja nieodporności sklepienia w tym wypadku. Otóż, jak już wspomnieliśmy, sklepienia te przedewszystkiem posiadały **otwory**, które umożliwiły przenoszenie się ognia wobec przeciągu, jaki wywołany został przez znaczną różnicę temperatur między piętrami. Następnie, przyczyną zawalenia się sklepień było nieosłonięcie belek żelaznych i kolumn żeliwnych materjałem ogniotrwałym o złem przewodnictwie cieplnem. Nieosłonięte belki żelazne podtrzymujące sklepienie mają znaczenie li tylko przy nikłych pożarach, gdzie stosunkowo nieznaczne podwyższenie temperatury nie spowoduje ich deformacji.

Straty powstałe skutkiem pożaru sięgają sumy 100.000 dolarów.

Inż. M. R.

UBEZPIECZENIE DODATKOWE OD INWALIDZTWA

W numerze drugim „Przeglądu Ubezpieczeniowego" okazała się praca p. Doktora Pomeranca, która wymaga pewnych uzupełnień i wyjaśnień, gdyż może ona wywołać nieporozumienia.

Wzór 22 na stronie 6-ej jest nie dobry; brakuje po prawej stronie spółczynnika składki, o ile ma się to stosować do zwolnienia od opłaty składek.

Uwaga, że przy obliczeniach tych rezerw chodzi o nieznaczne sumy, stosować się oczywista musi nie do sum pod ryzykiem, gdyż te są bardzo poważne, lecz do wysokości rezerw.

Słusznie potępia autor nieodkładanie rezerw pod fałszywym pretekstem, jakoby składka dodatkowa była tylko ryzyko-składką, natomiast należy wyjaśnić, że towarzystwa zupełnie słusznie, unikając ścisłego obliczenia rezerw ubezpieczenia dodatkowego, zbierają jako rezerwy tak zwany „fundusz" ze sum składek bądź brutto, pomniejszonych o pewien procent, bądź całkowitych składek netto. Fundusz taki będzie oczywista zawsze większy niż wypadałyby żmudnie a ściśle obliczone rezerwy, lecz różnica w absolutnych cyfrach będzie niewielka.

Pierwsze zdanie w drugiej części, a mianowicie, że nie zostały dotychczas wypracowane tablice, opierające się na danych statystycznych towarzystw, jest sprzeczne z później podanemi tablicami Hunter'a, opracowanemi na podstawie praktyki jednego z towarzystw.

Nie mogę się zgodzić z następnem twierdzeniem, że dotychczas używano dane statystyczne (prawdopodobieństwa inwalidztwa, prawdopodobieństwa śmierci inwalidów) z ubezpieczeń społecznych. Głównie w praktyce

używane tablice opracowane przez Böhm'a, Zimmermana i innych, opierają się na materjale funkcjonarjuszy niemieckich kolei, gdy były one jeszcze przedsiębiorstwem prywatnem.

Również i olbrzymia większość innych tablic wchodzących tu w rachubę opiera się na materjale prywatnych lub publicznych związków i towarzystw; materjały z ubezpieczeń społecznych nie są ostatecznie opracowane i użycie ich w danym wypadku byłoby, jak to autor w innem miejscu sam zauważył, wątpliwej wartości.

Uważam za konieczne jaknajdobitniej zaznaczyć, że twierdzenie autora oparte na pracy p. Smoleńskiego, iż składka za dodatkowe ubezpieczenie inwalidztwa jest za wysoka, może być tylko po części słuszne i to w zależności **od warunków polisowych tego doubezpieczenia.** Głównym celem moich obecnych uwag jest zaznaczenie, że warunki tego doubezpieczenia uważam za zbyt liberalne i bezwzględnie dla towarzystw niebezpieczne, gdyż w obecnej formie dają zbyt wielką łatwość nadużyć ze strony spekulacji ubezpieczonych. Nie należy nigdy mówić o wysokości składek przy tak skomplikowanem ubezpieczeniu, nie określając ściśle o jakich zasadniczych warunkach ubezpieczeń się mówi, to znaczy jakiego rodzaju ryzyko wchodzi pod uwagę. W przeciwnym razie dojdzie się niechybnie do wniosków zbyt pośpiesznych i niedostatecznie ugruntowanych.

Wreszcie stwierdzić muszę, że ostatnie twierdzenię, jakoby towarzystwa polskie nie miały strat z tytułu tego doubezpieczenia, jest błędne. Straty te są i to dość poważne. W najlepszym razie amortyzacja ich pochłonie kilkuletnie składki.

Optymistyczne wnioski Hunter'a co do dotychczasowego przesadzania niebezpieczeństwa stosują się do warunków amerykańskich, które wprawdzie uznają 3-miesięczną chorobę za inwalidztwo, ale gdzie towarzystwa przeprowadzają częstą i ścisłą kontrolę stałości inwalidztwa, tak że wynikła szkoda w stosunkowo niewielkiej ilości wypadków daje stratę poważniejszą; a często są szkody przemijające. Zresztą Hunter utrzymuje swoje twierdzenia li tylko dla doubezpieczenia zwolnienia od opłaty składek, lecz wyraźnie zastrzega się przeciwko zastosowaniu tych wniosków do ubezpieczeń rent inwalidzkich; a tem mniej można zastosować wnioski autora do doubezpieczenia przedwczesnej wzpłaty kapitału w razie inwalidztwa. Doubezpieczenie to uważam za niebezpieczne w najwyższym stopniu i ekonomicznie nieuzasadnione.

Wreszcie zaznaczyć należy, że badania co do inwalidności ze statystyki choroby wykazują. zwłaszcza dobitnie na angielskim materjale, że ryzyko w tej dziedzinie, w przeciwieństwie do śmiertelności, stale wzrasta. Tak więc daleko posunięta ostrożność jest w tej dziedzinie bezwzględnie wskazana. Oczywista nie może ona być powodem do walki lub niechęci zasadniczej do tego rodzaju doubezpieczeń, które są i powinny być jednym z najcenniejszych środków propagandy i popularyzacji ubezpieczeń życiowych.

Dr. M. Goldman.

SPRAWOZDANIE

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU PRYWATNYCH ZAKŁADÓW UBEZPIECZEŃ W POLSCE ZA 1929 R.

Ruch członków.

W ciągu roku wystąpiły Towarzystwa „Zjednoczone Towarzystwa Ubezpieczeń Omnium i Wilja" z powodu fuzji z Towarzystwem „Piast" oraz „Związek Ubezpieczeniowy Przemysłowców Polskich" z powodu likwidacji.

Ogólne Zgromadzenia.

W roku 1929 odbyły się dwa Ogólne Zgromadzenia członków Związku: jedno zwyczajne w dniu 23 marca i drugie nadzwyczajne w dn. 11 października.

Ponadto z inicjatywy Związku odbyły się trzy zebrania dyrektorów Towarzystw mianowicie w dniu 30 stycznia, 29 października i 20 listopada.

Zarząd.

W marcu 1929 r. umarł wiceprezes Zarządu Związku p. Edward MISSUNA, na jego miejsce na Zwyczajnem Ogólnem Zgromadzeniu w dniu 23 marca wybrano na wiceprezesa Zarządu p. J. A. JEZIORAŃSKIEGO. Na temże posiedzeniu dokonano wyborów na dwa wakujące stanowiska członków Zarządu i wybrano pp. Dr. M. LILIENTHALA i p. P. SKARGĘ.

Listem z dnia 21 września 1929 r. p. K. GLIŃSKI zrzekł się mandatu członka Zarządu Związku, zaś 27 grudnia uczynił to samo p. P. SKARGA.

Zarząd Związku odbył w ciągu roku 1929 sześć posiedzeń a mianowicie w dniach: 16 stycznia, 11-ym lutego, 23 marca, 30 kwietnia, 21 czerwca i 24 września.

Biuro Związku.

Skład biura Związku w r. 1929 pozostał bez zmian. Biuro opracowywało memorjały Związku, wszelkie materjały na posiedzenia plenum, Zarządu, Komisyj, wydało 64 okólniki oraz załatwiało bieżącą korespondencję. Wpłynęło listów 1007 (w 1928 - 807), wysłano listów 4922 (w r. 1928 - 2247).

W porozumieniu z Biurem Centralnem Zrzeszenia Towarzystw Ubezpieczeń od Ognia, Zjednoczeniem Działających w Polsce Towarzystw Ubezpieczeń na Życie oraz ze Zrzeszeniem Towarzystw Ubezpieczeń uprawiających Działy ubezpieczeń od wypadków, odpowiedzialności cywilnej oraz samochodów Biuro wydało wykaz ajentów znajdujących się w dniu 4 kwietnia na t. zw. „czarnej liście" i od tego dnia biuro Związku przejęło na siebie prowadzenie dalsze tej czarnej listy, założyło kartotekę nazwisk ajentów wniesionych i skreślonych z tejże listy i wydało 13 zawiadomień.

Pozatem biuro Związku rozsyłało zawiadomienia i materjały na posiedzenia Koła Radców Prawnych Zakładów Ubezpieczeń prowadziło również pracę sekretaryjną Sekcji Ubezpieczeniowej.

Roboty archiwalne.

Bibljoteka.

Opracowano i wydrukowano formularze list płacy dla Towarzystw.

„Przegląd Ubezpieczeniowy".

W roku sprawozdawczym opracowano 6 zeszytów Przeglądu, zawierających 37 rozpraw, 316 stron tekstu w tem tablice statystyczne, sprawozdania, kronikę krajową i zagraniczną, oraz bibljografję.

Z ważniejszych spraw, któremi Związek zajmował się w 1929 r. wymienić należy następujące:

Sprawa Powszechnej Wystawy Krajowej w 1929 roku.

Związek przyjął udział w Powszechnej Wystawie Krajowej w charakterze wystawcy. Sekretarjat Związku przygotował materjał statystyczny do tablic i wykresów za lata 1924-28 oraz zorganizował wykonanie tablic i wykresów i dekorację stoiska.

Sprawa wykładni ustawy o Ubezpieczeniu Pracowników Umysłowych w stosunku do ajentów.

Sekretarz Jeneralny odbył w ciągu roku szereg konferencyj w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, jednak ostateczna decyzja Ministerstwa ma zapaść dopiero w ciągu roku 1930.

Sprawa opłat stemplowych od umów z ajentami.

Związek zwrócił się do Ministerstwa Skarbu z memorjałem w sprawie zryczałtowania opłat stemplowych od umów z ajentami oraz od not buchalteryjnych będących w związku z temi umowami, na skutek którego Ministerstwo Skarbu wydało do Izb Skarbowych oraz do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach rozporządzenie zezwalające na zastosowanie zryczałtowania tych opłat.

W związku z tem zarządzeniem Związek zwrócił się jeszcze z memorjałem do Ministerstwa Skarbu o zezwolenie wpłacania zaliczek na poczet stempla od prowizji ajentów wyłącznie przez Centrale Towarzystw do Kasy Skarbowej, gdzie znajduje się siedziba Centrali, — dotychczas jednak jeszcze nie otrzymaliśmy odpowiedzi na ów memorjał.

Sprawa nowych planów działalności.

Na skutek zwrócenia się Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń Związek spowodował wzajemne porozumienie zainteresowanych zrzeszeń i zakładów ubezpieczeń jak również wybór delegatów z poszczególnych zrzeszeń oraz zakładów ubezpieczeń prowadzących działy nieobjęte zrzeszeniami, na konferencje w P. U. K. U. W związku z tem odbyło się parę posiedzeń owych delegatów oraz zwołane były posiedzenia buchalterów Towarzystw ubezpieczeń w sprawie definicji i podziału kosztów administracji.

Ważniejsze memorjały Związku.

Z ważniejszych memorjałów Związku, niewymienionych wyżej wymienić należy:

1) Do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie korzystania z usług nauczycieli w charakterze ajentów — sprawa dotycząca Zjednoczenia Życiowego.

2) Do Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń w dniu 19 lipca w sprawie t. zw. polis prolongacyjnych z przychylną decyzją Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń z dnia 18 września 1929 r.

3) Do Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń z dnia 10 października w sprawie roszczenia o wynagrodzenia za szkody drobiazgowe (t. zw. „Bagatellschäden") przychylna odpowiedź Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń z dnia 22 grudnia 1929 r.

4) Memorjał złożony w Izbie Przemysłowo-Handlowej oraz w Centralnym Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów w sprawie projektu nowelizacji ustawy o państwowym podatku przemysłowym.

5) Memorjał złożony w Izbie Przemysłowo-Handlowej w sprawie projektu ustawy o Państwowym Funduszu zaopatrywania Osiedli w wodę.

Sprawa Ubezpieczeń Socjalnych.

Związek przez swego Sekretarza Jeneralnego reprezentowany był w Komisji Pracy Centralnego Związku P. P. G. H. i F. Ponadto Sekretarz Jeneralny Związku przyjmował i przyjmuje stały udział w Komisji Organizacyjnej Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

Sprawy pracownicze.

Związek przeprowadził ankietę w sprawie podwyższenia pracownikom t-stw ubezpieczeń w Poznaniu poborów na czas trwania P. W. K. zwołał w tym celu posiedzenie obecnych w Warszawie członków Zarządu i wydał swą opinję w tej sprawie.

Pozatem na życzenie Towarzystw Związek interwenjował w Katowicach przez swego Sekretarza Jeneralnego na posiedzeniach z tamtejszym Inspektorem Pracy w sprawie zawarcia umowy taryfowej z pracownikami na Górnym Śląsku.

Stosunek do Centralnego Związku Polskiego Przemysłu Górnictwa, Handlu i Finansów.

Przedstawiciele Związku przyjmowali udział w Radzie Centralnego Związku, który ze swej strony pozostawał z naszym Związkiem w ścisłym kontakcie i w miarę możności udzielał swego skutecznego poparcia.

Stosunek do Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego.

Związek był również członkiem Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego.

SPRAWOZDANIE BUDŻETOWE
ZWIĄZKU PRYWATNYCH ZAKŁADÓW UBEZPIECZEŃ W POLSCE
za rok 1929.

A. BUDŻET ZWYCZAJNY:

	Wydatkowano
1. Wydatki osobowe:	
a) pensje	Zł. 19.733,41
b) porady prawne	„ 700,—
2. Wydatki rzeczowe:	
a) ogólne	„ 7.235,01
b) powiększenie bibljoteki	„ 2.379,50
3. Przegląd Ubezp. (niedobór)	„ 7.507,06
4. Składka do Centralnego Związku	„ 4.050,—
5. Składka do Naczelnej Rady Zrzeszenia Kupiectwa Polskiego . . . . (za r. 1928 i 1929)	„ 1.800,—
6. Nieprzewidziane	„ 945,—
B. BUDŻET NADZWYCZAJNY.	
7. Koszty propadandy:	
a) różne	„ 2.156,92
b) koszty udziału w P. W. K.	„ 15.596,53
	Zł. 62.103,43

SPRAWOZDANIE

Z DZIAŁALNOŚCI BIURA CENTRALNEGO ZRZESZENIA TOWARZYSTW UBEZPIECZEŃ OD OGNIA ZA ROK 1929.

1. **Przygotowywanie materjałów i zestawianie protokółów:**

Do 6 zebrań Rady Zrzeszenia, wzgl. Ogólnych Zgromadzeń Członków Zrzeszenia.

2. **Prace taryfowe.**
3. **Prace inspekcyjne.**
4. **Prace statystyczne.**
5. **Kontrola inkasa.**
6. **Prace kancelaryjne:**

Przeprowadzono roboty kancelaryjne związane z zebraniami i oględzinami Inspekcji Technicznej, robotami taryfowemi, robotami drukarskiemi i in. oraz z prowadzeniem bieżącej korespondencji.

Między innemi:
Otrzymano listów 3607.
Wysłano listów 9966.

Przepisano na maszynie (prócz listów, kopji i powielań) około 760 stron protokółów, sprawozdań Inspekcji Technicznej i in.

Wydano w druku:
Wyciągi z taryfy miejskiej A, AI, B i KW dla b. zaboru rosyjskiego,
Przepisy obowiązujące dla instalacyj tryskaczowych,
2 okólniki oraz
14 formularzy do użytku Towarzystw.

Zarejestrowano 519 ryzyk (w r. 1928—358) do listy ryzyk, których nie można przyjąć do ubezpieczenia, oraz 19 wniosków odrzucono, skreślono z tej listy 70, oraz 8 skreślono przed zarejestrowaniem. Wydano 45 zawiadomień w tej sprawie.

Wydano 61 zawiadomień o składkach spec. (ser. „A")
„ 10 „ „ „ „ (ser. „SS")
Zrobiono planów 124
Roboty powielania na szapirografie i powielaczu „Roneo".
Roboty archiwalne.

7. **Prace różne.**

Nadzór nad instalacjami tryskaczowemi, udzielanie piśmiennych i telefonicznych informacyj w sprawach taryfowych przepisów, „czarnych list", maksymalnych ryzyk i t. p., oraz wogóle najrozmaitszych wątpliwości.

8. **Biuro Inkasowe.**

Działalność:

Biuro Inkasowe otrzymało do inkasa 5.380 polis. Z tego zainkasowało 3.151, wysłano do storna 321, pozostało do zainkasowania 1.908.

Za zainkasowane polisy otrzymano:

gotówką	Zł.	688.858,42
wekslami	„	535.503,99
czyli razem	Zł.	1.224.362,41

9. **Sprawozdanie z wydatków Biura Centralnego w r. 1929.**

A. BUDŻET ZWYCZAJNY.

1.	Wydatki osobowe	Zł.	73.689,36
2.	Wydatki rzeczowe	„	22.428,31
3.	Inspekcja Techniczna i Taryfowa	„	17.568.93
4.	Komitety Dzielnicowe	„	1.100.—
5.	Kontrola inkasa	„	2.462,10
6.	Rozjazdy różne	„	835,90
7.	Różne	„	1.480.—
	Ogółem . .	Zł.	119.564,60

B. BUDŻET NADZWYCZAJNY.

1.	Zapomogi za pośr. Głównego Zw. Straży Pożarnych .	Zł.	50.000.—
2.	Zapomogi indywidualne dla straży.	„	13.050.—
3.	Zakup lokalu dla Biura Centralnego	„	30.506.79
	Ogółem . .	Zł.	93.556,79
	Razem A i B . .	Zł.	213,121,39

KRONIKA KRAJOWA.

ORZECZNICTWO SĄDOWE.

ZABEZPIECZENIE PRZEZ SĄDY POWÓDZTW UBEZPIECZONYCH W SPORACH SĄDOWYCH O ODSZKODOWANIE.

W czerwcu bieżącego roku decyzją Sądu Okręgowego w Warszawie, powództwo pewnej firmy przeciwko kilku pozwanym Towarzystwom Ubezpieczeń zostało zabezpieczone do wysokości skargi powodowej.

Związek Prywatnych Zakładów Ubezpieczeń w Polsce zwrócił uwagę Ministerstw: Sprawiedliwości i Skarbu na ten fakt i na bardzo daleko sięgające ujemne jego skutki, skutki wprost nieobliczalne, gdyby podobne fakty miały się powtarzać.

W myśl art. 591 U. P. C. zabezpieczenie przy samem wytoczeniu powództwa zarządza się jedynie w tych przypadkach, gdy sąd, po rozważeniu dowodów przez powoda złożonych — uzna, że niezabepieczenie powództwa, które wydaje się wiarogodnem, może pozbawić powoda możności otrzymania zaspokojenia. Pomijając fakt, że w przypadku, który wywołał niniejsze memorandum, żądanie zabezpieczenia powództwa nie było wogóle umotywowane, uważamy, że zabezpieczenie powództwa w stosunku do towarzystw ubezpieczeń wogóle nie powinno być udzielane, a to z powodów następujących:

Ustalenie sumy odszkodowania nawet w wypadku najdalej posuniętej lojalności poszkodowanego jest skomplikowane i trudne. Trzeba bowiem np. przy ubezpieczeniu od ognia ustalić ilość towaru spalonego, ilość towaru nieuszkodzonego, ilość towaru uszkodzonego w mniejszym lub większym stopniu, w końcu ustalić ceny towaru różnego gatunku, procentowość uszkodzenia i t. p. Tem trudniej jest ustalić te dane wtedy, kiedy poszkodowany nie dopomaga likwidatorowi w ustaleniu ścisłej szkody, lecz przeciwnie, stara mu się to ustalenie utrudnić.

Towarzystwa ubezpieczeń dążąc do ścisłego ustalenia wysokości szkody naprzykład ilości spalonych towarów, niejednokrotnie muszą się uciekać do drogi sądowej i żądać zabezpieczenia dowodów, przeciwko czemu poszkodowani bronią się.

Ponadto poszkodowani często odmawiają towarzystwom wydania ksiąg handlowych dla skontrolowania.

W tym stanie rzeczy, kwestja ustalenia wysokości odszkodowania, musi nasuwać duże wątpliwości.

Nie można również pominąć milczeniem faktu, że Towarzystwa Ubezpieczeń we wszystkich działach, nie wyłączając życiowego, szczególniej zaś często w dziale ubezpieczeń od ognia, spotykają się ze spekulacją i oszustwem ubezpieczeniowem. Aczkolwiek w wielu wypadkach Towarzystwa mają pełne przekonanie, że pożar nastąpił bądź z podpalenia bądź z rozmyślnej nieostrożności, to jednak udowodnienie tego, w braku należytego współdziałania z Towarzystwami władz prokuratorskich i policyjnych, najczęściej nastręcza trudności nie do pokonania. Wówczas nie pozostaje Towarzystwom niestety nic innego, jak z własną szkodą i ze szkodą uczciwie ubezpieczonych, wypłacić odszkodowanie, które staje się źródłem nieuczciwego zysku.

Jeżeli jednak likwidacja zwykłej szkody może nastręczać rozliczne trudności, to likwidacja szkody spekulacyjnej jest tem trudniejszą, że Towarzystwa mają do czynienia ze złą wiarą i wolą, gdyż, rzecz prosta, w wypadku naprzykład pożaru spekulacyjnego rzeczywisty stan zniszczonego przez pożar mienia zawsze jest o wiele niższy od sumy ubezpieczenia względnie żądanego odszkodowania. Jest więc tem bardziej obowiązkiem Towarzystw uczynić wszystko, aby wypłacone odszkodowanie ściśle odpowiadało istotnej wartości zniszczonych przez pożar przedmiotów.

Z drugiej strony nawet szkoda, gdzie wartość odszkodowania dla kilku Towarzystw, wynosi choćby kilkaset tysięcy złotych, nie jest w dziejach Polskich Towarzystw Ubezpieczeń wypadkiem epokowym; zarówno bowiem Towarzystwa Polskie jak

i Towarzystwa całego świata, przestrzegają zasadę rozdrabniania ryzyka i wzajemnie się reasekurują, zatrzymując na udział własny tylko nieznaczną część przyjętych ubezpieczeń.

W ten sposób ryzyko rozkłada się na Towarzystwa Ubezpieczeń całego świata, a ubezpieczony gwarantowany jest nie tylko kapitałami ubezpieczającego Towarzystwa, ale i kapitałami reasekuratorów.

Ponadto Towarzystwa Ubezpieczeń w Polsce są kontrolowane przez Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń przy Ministerstwie Skarbu i żadne Towarzystwo nie mogłoby działać nie spełniwszy wszystkich wymagań ustaw, zmierzających do zabezpieczenia wypłacalności Towarzystw Ubezpieczeń.

Przy wypłacie sumy odszkodowania sięgającej setek tysięcy złotych na jedno Towarzystwo, z własnych funduszów wypłaca ono zaledwie dziesiątki tysięcy. Jeżeli istniała obawa, że Towarzystwo Ubezpieczeń takiej sumy nie byłoby w stanie wypłacić, to o istnieniu asekuracji, nie mogłoby być wogóle mowy a nadzór państwowy byłby całkowicie zbędny.

Coroczne sprawozdania i bilanse Towarzystw Ubezpieczeń są drukowane w Monitorze i w pismach prywatnych. Sprawozdania i bilanse są przesyłane do Ministerstwa Skarbu i Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Finansowy zatem stan Towarzystw Ubezpieczeń, jest znany zarówno osobom prywatnym, jak i władzom państwowym, które mogą w każdej chwili koncesję cofnąć.

Z zestawień statystycznych, zamieszczonych w „Przeglądzie Ubezpieczeniowym" Nr. 6/29 (statystyka za lata 1924 — 28), wynika, jak ogromne sumy odszkodowań Towarzystwa corocznie wypłacają.

W tym stanie rzeczy zabezpieczenie powództwa stosownie do wyraźnego brzmienia art. 591 U. P. C., niema podstaw prawnych. Obawa nieotrzymania odszkodowania, w razie wygrania procesu przez żądającego odszkodowania nie istnieje. Jeżeli zaś pomimo to, domaga się on zabezpieczenia powództwa, to wchodzą tu w grę inne względy. Cytujemy dosłownie opinję Profesora Isuczenko, pomieszczoną w komentarzu Tiutriumowa p. art. 591 U. P. C. (wyd. 1923 r.) która głosi, że Sąd ma pełne prawo odmówić zabezpieczenia powództwa, jeżeli powód nie motywuje niczem swojej prośby, jak również, jeżeli z okoliczności sprawy wynika, że niema żadnego niebezpieczeństwa dla powoda i że prośba o zabezpieczenie powództwa, wynika nie z rzeczywistego niebezpieczeństwa utraty tego, co mu się należy, ale z innych ubocznych względów i celów. Jakie były te względy w danym wypadku, świadczą wymownie szumne artykuły w gazetach.

Chodzi tu nie o zabezpieczenie powództwa, wynikające z obawy nieotrzymania w przyszłości odszkodowania, ale o wywarcie presji na Towarzystwach.

Ogólnie znanem zjawiskiem są pożary konjunkturowe: palą się przedmioty, które nie mają nabywców. Jeżeliby Towarzystwa były zmuszone do wypłacenia wszelkich zażądanych sum pogorzelowych, musiałyby przestać istnieć, gdyż byłby to stan korzystny jedynie dla tych, którzy dążą do nieuczciwego zysku w drodze podpalania.

Również zabezpieczenia powództw musiałyby w konsekwencji doprowadzić do zamknięcia działalności ubezpieczeniowej.

Gdyby bowiem zabezpieczanie powództw znalazło naśladowców wśród spekulantów i oszustów ubezpieczeniowych i każdy z nich zabezpieczył swoje powództwo, kapitał obrotowy Towarzystw byłby na długie miesiące trwania procesu, unieruchomiony i Towarzystwa nie mogłyby wypełnić swych zobowiązań: płacić tym, których pretensje są bezsporne.

Zaznaczamy z naciskiem, że wypadek zabezpieczenia powództw w sporze przeciwko Towarzystwom Ubezpieczeń o odszkodowanie, jest doniosłym wypadkiem w dziejach asekuracji, który interesuje nietylko Polskę, ale i zagraniczne Towarzystwa Ubezpieczeń, związane z nami umowami reasekuracyjnemi.

Konsekwencją tego rodzaju decyzji, może być wypowiedzenie umów reasekuracyjnych i uniemożliwienie egzystencji.

Dlatego też Związek Prywatnych Zakładów Ubezpieczeń w Polsce wypowiedział się kategorycznie przeciwko dopuszczalności

decyzji sądowych, przyznających zabezpieczenie powództw, w sprawach sądowych o wypłatę odszkodowania i prosił usilnie Ministerstwa Sprawiedliwości i Skarbu o podjęcie niezbędnych kroków celem wyjaśnienia Sądom doniosłości tej sprawy.

WYROK SĄDOWY.

Odpis.

Najwyższy
Trybunał Administracyjny
L. Rej. 3222/27.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Najwyższy Trybunał Administracyjny w składzie: Przewodniczący Prezes Dr. Orski i Sędziowie: Zabicki, Dr. Dubieński, Pędowski, Dr. Sokołowski, przy udziale członka Sekretarjatu Prawniczego Dąbrowskiego, jako protokólanta, w sprawie skargi Towarzystwa Ubezpieczeń X. w Warszawie na orzeczenie Ministerstwa Skarbu z dnia 17 maja 1927 roku L. D. P. O. 1503/III w przedmiocie podatku przemysłowego od obrotu za II półr. 1925 r., po przeprowadzonej dnia 9 października 1929 r. rozprawie, a to po wysłuchaniu sprawozdania sędziego - referenta,

uchyla zaskarżone orzeczenie jako niezgodne z ustawą i zarządza skarżącemu zwrot opłaty.

Powody:

Izba Skarbowa w Warszawie decyzją z dnia 18 maja 1926 r. ustaliła obrót Towarzystwa Ubezpieczeń X. Sp. Akc. za II półrocze 1925 r. zgodnie z zeznaniem tegoż Towarzystwa.

Na skutek przeprowadzonego sprawdzenia ksiąg z dnia 18 czerwca 1926 r. Izba Skarbowa w Warszawie decyzją z dnia 23 czerwca 1926 r. ustaliła obrót Towarzystwa za II półrocze 1925 r., dodatkowo na sumę 8.741 zł. 37 gr., uznając kwoty, wpłacone przez ubezpieczonych tytułem zwrotu opłat stemplowych, za część obrotu, podlegającego podatkowi.

Od dodatkowego wymiaru za II półrocze 1925 r. jak również od takichże dodatkowych wymiarów za I i II półrocze 1924 r. i I półrocze 1925 roku odwołało się Towarzystwo X. do Komisji Odwoławczej, prosząc o uchylenie dodatkowego wymiaru i motywując swoje odwołanie tem, że opłaty stemplowe nie odpowiadają pojęciu obrotu podatkowego, że jeśli Państwo nakazuje pobieranie opłat stemplowych w jednej ustawie, to niedopuszczalne jest, aby podatnik za wykonanie przepisów prawa płacił od tego jeszcze podatek od obrotu, i że pobieranie podatku obrotowego od opłat stemplowych jest niezgodne z art. 5 ustawy o państwowym podatku przemysłowym z r. 1923 i ustawy z 1925 r.

Komisja Odwoławcza decyzją z 9 grudnia 1926 r. uwzględniła odwołanie odnośnie dodatkowych wymiarów za I i II półrocze 1924 r. i za I półrocze 1925 r., odwołanie natomiast odnośnie decyzji ustalającej dodatkowy obrót za II półrocze 1925 r. przekazała do rozpatrzenia Ministerstwu Skarbu, o czem skarżący pismem z 21 grudnia 1926 r. L. Dz. 163157 został zawiadomiony.

Ministerstwo Skarbu decyzją z dnia 17 maja 1927 r. odwołanie co do II półrocza 1925 r. pozostawiło bez uwzględnienia, z uwagi na to, że zwrot za opłaty stemplowe winien być traktowany przy ustalaniu obrotu narówni z innymi wpływami z polis, gdyż ustawa o opłatach stemplowych nakłada obowiązek uiszczania opłat od zawieranych ubezpieczeń i czyni odpowiedzialnym za dokładne obliczenie i terminowe wpłaty wyłącznie ubezpieczającego, jeśli więc spółka przy ustalaniu należności za ubezpieczenie włącza również koszta opłat stemplowych, to wpływ ten, jest faktycznie tylko jeden z części składowych składki ubezpieczeniowej.

Decyzję tę zaskarżyło Towarzystwo Ubezpieczeń X. Sp. AKc. do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, podając w skardze, że decyzją tą nie uwzględniono odwołania przeciw wymiarowi podatku przemysłowego za lata 1924 i 1925. Z powyżej przedstawionego stanu sprawy widoczne jest atoli, że zaskarżone orzeczenie dotyczy jedynie II półrocza 1925 roku, zaczem Najwyższy Trybunał Administracyjny tylko odnośnie do tego czasokresu skargę rozpatrywał.

Według art. 5 p. 3 ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dnia 15 lip-

ca 1925 r. (Dz. U. poz. 550) uważa się za obrót, podlegający opodatkowaniu w instytucjach ubezpieczonych całkowitą „sumę pobranych składek”.

Pojęcie składki nie jest ścisłym terminem prawniczym i nie znajduje też wyraźnego określenia w powołanej ustawie o podatku przemysłowym. Aby więc dojść do wyjaśnienia tego pojęcia, w oderwaniu od poszczególnych ustaw, które zajmują się składkami ubezpieczeniowemi, nie dają jednak jednolitej definicji tych składek należy rozważyć czem są w istocie składki ubezpieczeniowe.

Składkami w instytucjach ubezpieczeniowych w rozumieniu ustawy o podatku przemysłowym są wszelkie świadczenia, do jakich ubezpieczony jest zobowiązany za wzajemne świadczenia ze strony instytucji na podstawie **umowy** o ubezpieczeniu, a nietylko premje matematyczne (netto), z wyjątkiem jedynie kwot, które ustawa wyraźnie wyłącza (składki na rzecz straży ogniowych). Otóż składka taka obejmuje i należytości manipulacyjne, które w istocie swej przedstawiają się jako koszty handlowe i składki na fundusz rezerwowy, stanowiący zabezpieczenie wypłat na rzecz ubezpieczonych, jednem słowem wchodzą do niej wszystkie wpłaty, które zwiększają fundusze Towarzystwa ubezpieczeniowego i umożliwiają mu dokonanie świadczeń na rzecz ubezpieczonych.

Ustawodawca bowiem uważa zasadniczo za obrót w przedsiębiorstwach handlowych, jak to wynika w ogólności z istoty podatku przemysłowego, jako rzeczowego, a w szczególności z postanowień p. 1, 2, 4, 5 i 6 cytowanego art. 5, sumę przychodu brutto, względnie **sumę wszelkich wynagrodzeń** za świadczenia. Uzasadnioną jest tedy konkluzja, że ta zasada ma zastosowanie także do wymienionych w p. 3 art. 5 instytucji ubezpieczeniowych.

Z tego punktu widzenia nie mogą natomiast być uważane za doliczalne do obrotu wynikające z ustawy 3% opłaty stemplowe, które, nie będąc wynagrodzeniem za ubezpieczenie, nie mają tem samem charakteru składek i nie zwiększają funduszów Towastwa są one bowiem daniną publiczną, którą instytucja winna jest uiścić Skarbowi Państwa, pobierając ją od ubezpieczonych.

Uznając z tych powodów skargę za uzasadnioną, uchylił Najwyższy Trybunał Administracyjny zaskarżone orzeczenie i orzekł o zwrocie opłaty na zasadzie art. 26 ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym poz. 400/1926 r. Dz. Ust.

Warszawa, dnia 15 marca 1930 r.

Podpisy: (—) Dr. Orski, (—) Zabicki,
(—) Dr. Dubieński, (—) Pędowski,
(—) Dr. Sokołowski.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Dnia 1 września 1930 r. zmarł po krótkiej chorobie w 47 roku życia ś. p. Maksymiljan Radomski, Dyrektor Oddziału „Vesty” w Poznaniu. Ś. p. zmarły cieszył się ogólnem poważaniem jako wybitny praktyk asekuracyjny. Przez szereg lat stał na czele Poznańskiego Komitetu Dzielnicowego, przyczyniając się w dużej mierze do uporządkowania stosunków na terenie województw zachodnich, które z uwagi na towarzystwa publiczno-prawne były szczególnie ciężkie. Niewątpliwie straciła asekuracja polska jednego z wytrawnych fachowców, który położył znaczne zasługi około zorganizowania polskiej asekuracji na terenie Polski zachodniej.

BIBLJOGRAFJA.

WYDAWNICTWO PAMIĄTKOWE O POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ.

Stosownie do zapowiedzi, danej przez P. W. K. z końcem ub. roku, dokładnie w oznaczonym terminie opuścił prasę trzeci z koleji tom tego dzieła, poświęcony przedewszystkiem organizacji budowlanej Wystawy. Na obfitą i gruntownie opracowaną treść omawianego tomu składają się następujące rozprawy: budownictwo — inż. Jerzy Müller; wystrój ogrodniczy P. W. K.— Władysław Marciniec, dyrektor ogrodów miejskich; administracja terenów, przedsiębiorstwa, komunikacja — Łucjan Kempisty, kierownik sekcji P.W.K.; sprawy ubezpieczeniowe — Dr. Tadeusz Osiński; zagadnienia prawne — Dr. Jan Hryniewiecki; aprowizacja, rozrywki, kongresy i zjazdy— Dr. Stanisław Waschko, członek Zarządu P. W. K.; organizacja Sądu Wystawy — Leon Szczurkiewicz, dyrektor administracyjny P. W. K., wystawa samorządów — inż. Marjan Dolnicki; usługi Radja Poznańskiego — Kazimierz Okoniewski, dyrektor poznańskiego Radja.

Adres Wydawnictwa: Poznań, ul. Grunwaldzka 22a.

Rocznik Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń 1930 r. Stron XI + 277.

Dr. Henryk Gruber. Arbitraż Górnośląski w sprawie Niemieckich Towarzystw Ubezpieczeń. Wydano nakł. Związku Prywatnych Zakładów Ubezpieczeń w Polsce. R. 1930. Warszawa, str. 131.

POŚREDNICTWO PRACY.